Nr. 138. Niedziela 26. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 80 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Z dniem 31. lipca kończy się prenumerata wielu czytelnikom Gazety Narodowej. Administracja przypomina przeto termin na nową przedpłatę, która wynosi: na sierpień i wrzesień . . 3 złr. — na pięć miesięcy (aż do końca roku) . . . . 7 złr. 50 kr.

Pożegnanie.

Z urlopem nieograniczonym margrabiego Wielopolskiego skończył się w Polsce zawód polityczny tego męża stanu. Domógł on się do steru rządu w chwili, kiedy naród począł otrząsać się z długoletniego letargu. W jakim celu? tego w początkach margrabia nie objawił, prócz oklepanej formułki najszczerszych zamiarów; później zaś jego kuglarstwa łudziły długi czas niedoświadczonych optymistów, którym słynny swojego czasu memorjał margrabiego do lorda Palmerstona (1831) najpiękniejsze rokował nadzieje.

Ależ margrabia Wielopolski z innemi już pojęciami objął ster rządu. Wychowany w sferach urzędowych Moskwy, wtajemniczony w politykę bizantyńską caratu, wielbiciel idei panslawiańskiej, słuchał tylko głosu swoich popleczników, a ich życzenia skromne uważał jako wolę narodu przebudzonego, którego nie znał, i do którego nigdy nie starał się zbliżyć.

Po ciężkiej i krwawej walce 1830 r. padła Polska zemdlona, jej kat niezabuwienny odbywał krwawe doświadczenia na bezbronnej, ale jej zabić nie zdołał; nie dziw więc, że po tak długiej boleśnej operacji usnęła chwilowo. Ta długa chwila letargu moralnego wydawała się margrabiemu śmiercią moralną narodu. On widział w swojej sferze zbiorowisko wynarodowionych materjalistów, którzy zbytkiem, wystawą i baletami Paskiewiczów i Gorczakowów słodzili swój los niewolniczy; ale zwrok jego krótki niemógł dostrzedz pod tą zewnętrzną skorupą pulsacji życia narodowego, które czerpało tylko nowe siły do nowej i nieustannej walki. Margrabiemu wydawała się ta chwila sposobną do przeprowadzenia swojej mrzonki: do połączenia narodu polskiego z narodem mongolskim dla chwały i potęgi panslawizmu i dla własnego pożytku.

Pierwsze poczucie narodu męczeńskiego było mu wprawdzie nie na rękę, postanowił więc ukołebić go do snu obiecankami papierowych reform i swobód. Poobsadzał urzęda członkami swojej rodziny i swoimi popielecznikami, którzy mieli reprezentować w obec Europy samorząd narodowy; sam zaś ostatecznie zajął miejsce w najwyższym areopagu obok Lüdersów, Križanowskich, Muchanowów i spółki.

Nie dziw więc, że pierwsze jego reformy przyjął naród z niechęcią, a następnie z oburzeniem. Owe reformy szkół, owe rady powiatowe, w których głosu wolnego zabierać nie dozwalano, w przeciwnym bowiem razie radców dowolnie usuwano i zastępywano moskiewskiemi czynownikami, ostatecznie zaś bagnetami żołdactwa — cała ta sztuczna budowa margrabiego przedstawiała tylko w obec Europy pozornie narodową twierdzę, w podziemnych zaś jej chodnikach ukrywał się wygodnie wróg, który mógł ją w każdym czasie dowolnie opanować.

Nie uszło to baczności narodu. Pierwszą protestacją przeciw reformatorskim rządom margrabiego, były jawne modły do Boga o rychłe zmartwychwstanie ojczyzny; naród obchodząc uroczyście dnie zwycięztwa i pamięć swoich bohaterów, wskazał dostatecznie czego żądał i do czego dążył. Margrabia Wielopolski nie zrozumiał woli narodu, bo go nie znał. Papierowy reformator, podobny do owych zapleśniałych polityków ubiegłego stulecia, widział w narodowej protestacji tylko garstkę anarchistów, nieprzyjaciół tak zwanego porządku, a zaślepiony w potędze caratu, nie widział solidarności narodu całego, objawionej kilkakrotnie w stutysięcznem zgromadzeniu przy obchodach narodowych uroczystości. Wiara w prowidencjonalne posłannictwo panslawizmu zabiła w nim wiarę w potęgę własnego narodu.

Wprawny biuralista, uzdolniony teoretyk, posiadał zresztą znajomość anatomji narodowej, — ale ducha narodu nie mógł pojąć ani ocenić, bo go nie znał. Konsekwentnie więc wystąpił przeciwko tej garstce burzycieli jego planów: przeciwko protestacji zbiorowej narodu postawił bagnety hord moskiewskich, przeciwko pobożnym modłom nahajki dzikiego kozactwa, przeciwko obchodom uroczystości i pamiątek narodowych gwałty publiczne, mordy i rabunki, — a głuchy na jęki kaleczonych kobiet i dzieci, budował dalej swoje reformy, a to w stylu czysto bizantyńskim; jakoż treść i całość tych dobrodziejstw zawierała tylko jedną zasadę: „vis si tu peux, meurs si tu veux." Poplecznicy margrabiego okrzyczeli go sławnym operatorem, odbywającym swoją praktykę na dziecku-narodzie, który cierpiał na raka. Dziecko krzyczy a lekarz operuje dalej, z pożytkiem dla zdrowia dziecięcia, obojętny na jego jęki, — tak głosili wielbiciele margrabiego! Naród odpowiada nieustannie groźną, choć jeszcze bierną protestacją. Margrabia chwycił się innego środka. Owym niefortunnym pomysłem była komedja sądów publicznych na młodzież polską. Nałogowy procesowicz przeniósł swoje rzemiosło na pole polityki. Tu jak i tam zapragnął przeprowadzać swoje bezprawia drogą prawa, a zaślepiony w swojej przebiegłości, zapomniał nauk, jakie nastręczały procesa polityczne we Francji i Prusiech. W tamtych krajach, a szczególnie w Prusiech doświadczył rząd, że gdzie tylko słuszność i sprawiedliwość stanie po stronie obwinionych, rząd ponosi wtedy olbrzymią klęskę, choćby prawo było po jego stronie. Pod rządem zaś bizantyńskim, gdzie prawo zmienia się co chwila jakby kameleon, gdzie rząd daje pierwszy przykład pomiatania niem, zmienia je, nieuje, przekręca, wydaje rozkazy wstecz obowiązujące, miesza atrybucje władz i występuje nagle z pomysłem jawnej komedji prawnej, w której w ostatnim akcie sędziowie zjawiają się z gotowemi wyrokami w kieszeni — podobne procesa dają tylko jawny przykład samowolności rządu i przyspieszają jego upadek.

Ale idea fixa pieniactwa margrabiego przerozumowała wszelkie pożyteczne doświadczenia. Za przykładem Baerensprungów i Niederstetterów wciągnęła policja moskiewska młodzież rzemieślniczą do urojonego spisku; margrabia wywlókł całą sprawę przed trybunał opinii publicznej. Co zyskał? Przegrał sprawę w obec ucywilizowanej Europy i własnego narodu, a nadomiar odsłonił przed obliczem świata potworne sceny śledztwa mongolskiego, męczarń i tortur, godnych świętej inkwizycji.

Ta klęska moralna popchnęła go do ostatecznego kroku. Margrabia wystąpił z projektem osławionej konskrypcji, którą osiwiały przewódca ang. ministerstwa nazwał pogardliwie proskrypcją. W urzędowym reskrypcie sekretnym, wydanym do gubernatorów z polecenia rady administracyjnej, władza rządowa wyznaje otwarcie: „że jednem z głównych zadań tego pokoju ma być pozbycie się ludności, przyczyniającej się przez postępowanie swoje do zakłócenia porządku publicznego."

Margrabia podpisał proskrypcję a zarazem i własny wyrok śmierci moralnej, a nadomiar dorzucił jeszcze jedną zbrodnię: urągowisko z gwałtem porwanej młodzieży polskiej, kiedy po pierwszym transporcie konskrybowanych, w swoim organie, Dzienniku Powszechnym, sfałszował radość i chęci gorące służenia w szeregach hord rozbójniczych caratu, jaką głosić mieli spędzeni do cytadeli, a później w Petersburgu w obliczu cara!

Za całą odpowiedź naród powstał i chwycił za broń. I wypełniła się świeża karta krwawych dziejów martyrologii narodowej, która wstrzęsła całą Europą. Margrabia nieopuszczając steru rządu cywilnego, stanął po stronie barbarzyńskich oprawców i dzielił z nimi solidarnie rzezie i pożogi. Była to tylko konsekwencja naturalna. Dla niego bowiem nie było już drogi odwrotu, on stał i upadał razem z caratem; nie dziw więc, że trzymał się go kurczowo, jak rozbitek morski trzyma się ułamku deski, pozostałej mu z rozbitego okrętu.

Dziwna rzecz! przed trzydziestą laty pisał margrabia w swoim memorjale do lorda Palmerstona: „Nie można zakazać istnieć narodowi. Niemasz polityki, którąby była w stanie stworzyć prawo, sprzeczne prawu natury, i prawu bożemu. Gdy naród ma wszystkie żywioły, potrzebne do istnienia, to żyje, choćby traktaty śmierć jego zawyrokowały; żyje głęboko pod ową sztuczną budową, jaką ustawiono aby mu sprowadzić zagładę." A w trzydzieści lat później pracował on nad tem, aby Polskę wynarodowić! A tak on, pierwszy propagator zasady w owym memorjale wyrażonej, jest dziś żywym argumentem przeciw swej własnej doktrynie — doktrynie samobójstwa narodowego i zagłady, którą spólnie z satrapami Moskwy obmyślał i wykonać zamierzał.

Ale trybunał wyższej sprawiedliwości użył go za narzędzie do przyspieszenia zmartwychwstania Polski.

Proskrypcja powołała naród do broni a margrabiego wywołała z kraju. I w podziękę za jego reformatorskie prace szle mu dziś naród pożegnanie, streszczone z jego własnych zasad i zamiarów: „Vis si tu peux, meurs si tu veux." (Żyj jeśli możesz, umieraj jeśli chcesz).

Sprawa polska za granicą.

Paryż 21. lipca.

(LzL) Dnia 17. lipca b. m. o godzinie 3½ po południu pan Budberg, poseł moskiewski w Paryżu, doręczył panu Drouyn de Lhuys, tutejszemu ministrowi spraw zagranicznych, odpowiedź gabinetu petersburgskiego na sześć punktów w kwestji polskiej, a której treścią, jak to już oddawna wiadomo było, jest oświadczenie, iż Moskwa zgadza się na konferencję i amnestję, ale nie wprzódy, aż powstanie broń złoży, zaś zawieszenia broni ze swej strony w zupełności odmawia. Tegoż samego dnia rząd francuski udzielił telegrafem wiadomość tę gabinetom londyńskiemu i wiedeńskiemu, które zakomunikowały mu nawzajem odpowiedzi, równocześnie im wręczone, uznając je jak i Francja niewystarczającemi. Jeden z rodaków, zwykle dobrze objaśniony o tem co się w sferach rządowych dzieje, zapewnia mnie, iż gabinety francuski i angielski nietylko już uważają wojnę za nieodpartą konieczność, lecz że nawet gabinet austrjacki oświadczył gotowość pójścia w ślady dwóch tamtych gabinetów. Postawa energiczna, jaką od kilku dni przyjął organ Palmerstona, mityngi czyli zgromadzenia ludowe coraz liczniejsze i tłumniejsze, wywołane w skutek dzikich rozporządzeń Murawiewa, zdają się istotnie zapowiadać, iż humor wojenny owionął pierwszego ministra Anglji równie jak lud angielski. Objawy tego rodzaju nie szkodzą bynajmniej Polsce, — ale łudzić jej nie powinny. To pewna, że lud angielski wzdryga się na każdą wieść o barbarzyńskiem pastwieniu się Moskwy nad Polską, ale jeśliby ministrowie tak jak lordowie byli za pokojem, to lud angielski przeciwko nim rewolucji z tego powodu nie podniesie. Ważniejszym jest objaw ludu francuzkiego. Od kilku dni coraz głośniejszemi stają się wieści o manifestacji na korzyść Polski, której rząd oczywiście wszelkiemi siłami stara się zapobiedz. Tymczasem po wszystkich pracowniach i zakładach paryzkich wyrobnicy podpisują tysiącami następne podanie do cesarza (Już dawniej umieściliśmy. P. r.)

Powiadają, iż skoro adres ten obiegnie główniejsze zakłady i pracownie Paryża — co aby jak najrychlej nastąpić mogło, wszystkie ku temu są łożone starania — natenczas deputacja adresantów zażąda osobistego posłuchania dla doręczenia go cesarzowi.

Dziennik Illustration z ostatniego tygodnia donosi, iż odebrał z Poznańskiego, z Krakowa i Galicji mnóstwo listów w odpowiedzi na list, który mu był nadesłany przez jenerała artylerji rosyjskiej A. Costanda i ogłoszony 27. czerwca. Listy te, pisane przez Polaków i przez Francuzów, zaprzeczają najuroczyściej utrzymywaniom jenerała Costandy, dotyczącym wspaniałomyślności i żołnierstwa moskiewskiego, i przytaczają mnóstwo czynów najohydniejszego okrucieństwa. Czyny te właśnie objaśnione niczem niezaprzeczonemi dowodami, oburzyły całą Francję przeciw Moskwie, i spodziewać się można, iż to oburzenie nie przejdzie tą razą bez skutku.

Z Paryża pojawia się znowu wieść o przygotowawczych robotach wojennych. Słychać że cesarz rozesłał po wszystkich portach zapytanie: jakie środki morskie są w pogotowiu na wypadek wojny. Podług nadeszłych sprawozdań możnaby jeszcze za ciepłej pory roku zebrać dostateczną ilość okrętów na flotę baltycką, gdyby przygotowania rozpoczęto bezzwłocznie; lecz to właśnie podlega wielkiej wątpliwości. Napoleon III. miał nadesłać z Vichy samej cesarzowej instrukcje do dalszego przebiegu polityki francuzkiej wobec Moskwy.

W Vichy bawił przy cesarzu kilka dni adjutant króla szwedzkiego Karola XV., i właśnie odjechał ztamtąd, jak utrzymują, z własnoręcznym listem Napoleona do króla.

Cesarz ma być bardzo zmartwiony z powodu odpowiedzi moskiewskiej, którą uważa za klęskę dyplomatyczną poniesioną przez siebie. To też od dnia 15. b. m. zawieszona jest wszelka korespondencja bezpośrednia z Petersburgiem, a natomiast telegraf między Paryżem, Londynem i Wiedniem w nieustannym jest ruchu. Usposobienie ludu francuzkiego do najwyższego stopnia jest rozdrażnione. Gabinetowi francuzkiemu chodzi przedewszystkiem o utrzymanie tego usposobienia z jednej strony, a z drugiej o zapewnienie sobie Austrji. Najpotężniejszych dźwigni użyto w Wiedniu. Ks. Grammont poseł francuzki w Wiedniu, otrzymał polecenie przyrzec hr. Rechbergowi, że Francja za cenę przymierza z Austrją gotowa gwarantować tejże posiadłości galicyjskie. Jeżeli Austrja przystanie, natenczas ma odejść do Petersburga ultimatum.

Wbrew temu wszystkiemu dzienniki nadworne w Paryżu otrzymały znowu nakaz, pisać w myśli pokojowej i wynosić pod niebiosa sześć punktów. La France i la Nation usiłują znowu przekonać świat że wojna jest niemożebną. Albowiem krok, jaki zamierzają mocarstwa uczynić teraz w Petersburgu, nie będzie jeszcze miał formy ultimatu, ztąd też i nowa odmowa Moskwy nie pociągnie za sobą deklaracji wojny, lecz w najgorszym razie tylko zerwanie stosunków dyplomatycznych. La Nation skonstatowawszy raz jeszcze, że Francja sama jedna nie chce walczyć z Moskwą, przyznaje, że cesarz Napoleon gotuje się do wojny, że Francja przygotowana na taką ewentualność; lecz chociaż tak się rzeczy mają, dziennik ten jest przekonany, że w obecnej chwili rachuby pokoju jak i wojny równą pewność mają po sobie. Podług niego zasadą polityki francuzkiej w obecnej chwili jest: „Nie wysyłać jeszcze ultimatum do Petersburga, lecz usiłować przywrócić zgodę między mocarstwami interweniującemi. Ponieważ zaś trudność zachodzi, by usiłowania te odniosły skutek pożądany, przeto dobrze się stało, że porobiono przygotowania i plany wojenne. Konieczną jest, by Anglia i Austrja, a przynajmniej Anglia szła z nami, dlatego podniesiono projekt odnowienia przymierza z Anglią, gdyż obowiązkiem jest Francji, nie zapuszczać się samej w wojnę, która może stać się europejską." La Nation ma stosunki urzędowe.

Siecle, który kwestję wojny o Polskę chciał oddać pod głosowanie powszechne Francuzów, otrzymał drugie ostrzeżenie za projekt „niezgodny z konstytucją (gdyż o wojnie lub pokoju cesarz tylko rozstrzyga), kompromitujący sprawę wielką i wywołujący agitację, której ściérpiećby nie mógł rząd cesarski." Lecz Patrie za umieszczenie wiadomego adresu robotników nie naraziła się rządowi. Wołano tylko redaktora Delamarre do ministerstwa w celu skromnych przedstawień.

Znowu pogłoska o bliskiem ustąpieniu Russ'la biega po Londynie, coby wróżyło niespokojne czasy.

Depesza ks. Gorczakowa do barona Brunnowa, posła moskiewskiego w Londynie, z dnia 1. (13.) lipca b. r.

Panie baronie! Lord Napier miał polecenie, odczytać mi załączoną tu depeszę (angielską z dnia 17. czerwca b. r.) sekretarza stanu Jej król. Mości, i zostawić mi odpis takowej. Z radością słyszymy, że lord Rusell przyznaje bezowocność dłuższego sporu nad znaczeniem artykułu I. umowy wiedeńskiej z r. 1815, i zarówno z nami usiłuje kwestję oprzeć na podstawie, nastręczającej więcej sposobności do praktycznego załatwienia. Nim zajmiemy tę podstawę, uważamy za stósowne, wyświecić jaki obopólny jest nasz stosunek. Gabinet cesarski (moskiewski) przyznaje w zasadzie że każde mocarstwo podpisując pewien traktat, ma prawo, tłumaczyć ze swego punktu widzenia jego znaczenie, pod warunkiem wszakże, jeżeli tłumaczenie trzyma się granic takiego wykładu, jaki wypływać może z dosłownego brzmienia. Mocą tej zasady gabinet cesarski (moskiewski) nie zaprzecza tego prawa żadnemu z ośmiu mocarstw, które wzięły udział w układach powszechnych w r. 1815. Doświadczenie udowodniło wprawdzie, że wykonywanie prawa takiego nie prowadzi do żadnego praktycznego rezultatu. Doświadczenia, czynione w r. 1831, nie miały innegu skutku, jak tylko że wykazały różność zdań. Mimo tego prawo to (interpretacji traktatów; p. r.) istnieje. Sięga ono tak daleko, jak daleko sięgają granice wyżwspomniane, i nie może rościć dla siebie większych rozmiarów, jeżeli strona traktowa, bezpośrednio tem dotknięta, nie zezwoli na to wyraźnie. Dla tego też zależało tylko od gabinetu cesarskiego (moskiewskiego), czy chce się trzymać ściśle zastosowania tej zasady wobec procedury, jaką przestrzegano względem niego w miesiącu kwietniu z powodu wypadków zaszłych w królestwie Polskiem. Jeżeli skutkiem owego wezwania (kwietniowego) rząd cesarski wdał się w przedmiot, to przyczyną tego była jego gotowość działania w myśli pojednawczej, i odpowiedzenia w sposób przynależny wezwaniu, mającemu cechę uprzejmości. Drugą przyczyną, którą tu chcę nadmienić, było, że nie mogliśmy mieć żadnego powodu kryć przed światłem dziennem życzenia, jakie żywi Jego Mość cesarz (moskiewski) ku swoim poddanym polskim. Wasza Ekscelencja (Brunnów) podniosłeś ten punkt jak można było najjaśniej, zawiadamiając sekretarza stanu Jej Mości królowej o tem, że gabinet cesarski (moskiewski) jest gotów. przystać na wymianę zdań na podstawie i w zakresie traktatów z roku 1815. Przy tem oświadczeniu obstajemy, a depesza moja dzisiejsza będzie dowodem najlepszym, iż trwamy przy tym samym kierunku. W taki sposób stwierdziwszy właściwy i jedyny charakter zaproszenia, posłanego od nas do gabinetu angielskiego (dnia 26. kwietnia; p. r.), pozwalamy sobie, za przykładem lorda Russela, uwagi, jakie mamy czynić Waszej Ekscelencji (Brunnowowi), poprzedzić niektóremi refleksjami, które posłużą za odpowiedź na pytanie, rozbierane i przedstawiane nam przez lorda Russella.

Pierwszy sekretarz stanu Jej Mości królowej powiada, że trwałą podstawą rządu jest w każdym razie zaufanie, którem napełnia tenże rząd obywateli, i że przewaga prawa nad żywiołami samowoli musi być podstawą porządku i trwałości. Z góry piszemy się na te zasady. Chcemy tylko przypomnieć, że w dodatku niezbędnem jest poszanowanie władzy. Zaufanie, które rząd wzbudza w rządzonych, zawisło nietylko od doskonałości zamiarów rządu, lecz także od powszechnego przekonania, że rząd posiada władzę wykonania swej woli. Jeżeli lord Russell twierdzi, że rozruchy częściowe, spiski potajemne i wpływ cudzoziemców kosmopolitycznych nie zachwieją rządem, który polega na zaufaniu i poszanowaniu ustaw, to przecież przyzna, że nie może być ani ufności ani zachowania prawnego, gdyby rząd pewnemu ułamkowi narodu chciał przyznać prawo szukania pomyślności gdzieindziej, niż u władzy prawowitej, zapomocą buntu zbrojnego, podżeganego przez stronnictwa wrogie i obce, co zdaniem rządu cesarsko moskiewskiego nie da się uskutecznić bez pomocy obcych inspiracji. Lord Russell stawia nam sześć punktów, które uważa za stosowne do uspokojenia królestwa Polskiego. Przytem pierwszy sekretarz stanu Jej Mości król. ang. uwzględnił po części zdania, wyłuszczone w mojej depeszy z dnia 14. (26.) kwietnia. Jest to wymiana zdań, a co do formy nie mam nic do zarzucenia. W owej depeszy wykazałem jasno zasady postępowania, jakie sobie zakreślił nasz władzca dostojny, i zamiar jego, nadać jeszcze więcej, skoro nadejdzie tylko pora po temu. Porównując ten sposób zapatrywania się z swoim własnym, lord Russell przekona się sam, że większa część środków, jakie jako stosowne proponuje, zadekretowaną już jest lub przyrzeczoną od naszego władzcy dostojnego. Pierwszy sekretarz Jej Mości król. ang. wyraża nadzieję, że przyjęcie tych środków sprowadzi zupełne i trwałe uspokojenie królestwa Polskiego. Nie jesteśmy w stanie podzielać tę nadzieję bez pewnych zastrzeżeń. My jesteśmy przekonania tego, że reorganizację Królestwa nieodzownie musi poprzedzić przywrócenie porządku w kraju. Rezultat ten zawisł od jednego warunku, na który zwróciłem był uwagę rządu angielskiego, a który pozostał nietylko niespełniony, lecz nawet niedotknięty w depeszy lorda Russela. Mówimy tu o pomocy materjalnej i o podniecie moralnej, jaką otrzymuje powstanie z zagranicy. Nie wiemy, z jakich źródeł rząd Jej król. Mości czerpie swe informacje o ągzając stosunki polskie. Musimy jednak przypuścić, że informacje te są bezstronne. I rzeczywiście widzimy, jak lord Russell konstatuje rodzaj podobieństwa między doniesieniami, jakie ogłasza Journal de St. Petersbourg podług śledztw, sporządzonych pod nadzorem i odpowiedzialnością publicznego ajenta rządowego, a informacjami rozmaitego rodzaju, które znajdują się w dziennikach angielskich, zaczerpniętych bez krytyki i jakiejkolwiek rękojmi z publikacyj bardzo podejrzanych polskiej prasy rewolucyjnej. Zaufanie do publikacyj tych wywołało więcej niż kiedykolwiek ogłoszeń, które pomimo że wypadki dzienne kłam im zadawały, przyczyniły się do omylenia opinji publicznej w Anglji. W tym względzie na poczciwych moskiewskich żołnierzy, pełniących z poświęceniem i zaparciem obowiązek boleśny w Polsce, rzucono oszczerstwa i obelgi, które oburzyły do żywego całą Moskwę.

Gdyby lord Russel dokładnie był zawiadomiony o tem, co się w królestwie Polskiem dzieje, toby wiedział zarówno z nami, że bunt zbrojny wszędzie, gdziekolwiek starał się skonsolidować i nadać sobie głowę widomą, został zgnieciony. Masy trzymały się zdala odeń, ludność wiejska okazuje nieprzyjaźń otwartą z powodu nieporządków, któremi agitatorowie rujnują klasę przemysłową. Powstanie utrzymuje się jedynie teroryzmem, niepraktykowanym dotąd w dziejach. Bandy rekrutują się głównie z żywiołów obcych krajowi. Gromadzą się w lasach i rozpraszają przy pierwszem natarciu, by się znowu zgromadzić w innem miejscu. Przyciśnięci zanadto — idą za granicę, by w innym punkcie znowu wejść do kraju. Pod względem politycznym jestto efekt teatralny, którym chcą działać na usposobienie Europy. Zasadą działania komitetu, kierującego z za granicy, jest utrzymać koniecznie agitację, aby dziennikarstwu dostarczać nieustannie materjału do sprawozdań, łudzić opinię publiczną i na ciągłe utrapienie rządu (moskiewskiego) dawać pretekst lub sposobność do interwencji dyplomatycznej, która ma wywołać akcję wojenną. Wszelka nadzieja ruchu zbrojnego w tem polega. Do tego celu żdążał on od początku.

Lord Russell sam przyzna, że w takiem położeniu środki zaradcze, które nam zaleca, tylko z trudnością praktycznie przeprowadzićby się dały. Większa część onych, powtarzam to, została zadekretowaną; położenie jednak kraju paraliżowało dotąd ich wykonanie. Jak długo ten stan rzeczy trwać będzie, tak długo te same przyczyny te same skutki sprowadzać będą. Obecność uzbrojonych band, teroryzm centralnego komitetu i występywanie bezpośredniego nacisku z zewnątrz, odjęłyby przytem tym środkom stosowność, godność i skuteczność, którychbyśmy po nich spodziewać się mogli, skoroby dobrowolnie przyjęte zostały. Otóż, idziemy jeszcze dalej. Gdyby one nawet w całej rozciągłości, którą podług zdania pierwszego sekretarza państwa J. Mości królowej angielskiej mieć powinny, mogły wejść w wykonanie, nie mielibyśmy najmniejszego widoku osiągnienia rezultatu, który on ma na względzie, tj. przywrócenia pokoju w kraju. Jeżeli lord Russel z uwagą śledzi płody tej prasy, która sprzyja polskiemu powstaniu, to musi wiedzieć, że powstańcy ani amnestji, ani autonomji, ani też zupełnej mniej więcej reprezentacji nie żądają. Nawet zupełna niepodległość Królestwa byłaby dla nich tylko środkiem do osiągnienia właściwego celu ich usiłowań. Tym celem jest panowanie nad prowincjami, w których niezmierna większość ludności co do szczepu lub religji składa się z Moskali; jednem słowem: Polska, sięgająca ku obydwom morzom; poczem nieochybnie nastąpiłyby roszczenia do prowincyj, należących do sąsiednich mocarstw. Wstrzymujemy się z wszelkim sądem o tych usiłowaniach.

Dostatecznem będzie dla nas wykazać, iż takowe istnieją, i że polscy powstańcy z tem się nie kryją; — rezultat, do którego podobne usiłowania wiodą, nie może być wątpliwym. Powstałby ogólny pożar świata, któryby pogorszyły żywioły nieporządku, rozprószone po wszystkich krajach, a szukające sposobności przewrócenia wszystkiego w Europie do góry nogami. Zbyt wielką pokładamy ufność w pierwszym sekretarzu stanu J. król. M., byśmy wierzyć mogli, że może pochwalać dążność, nie dającą się zarówno pogodzić z pokojem i równowagą Europy, od czego także i interesu Anglii nie podobna odłączyć, ani też z przestrzeganiem traktatów z r. 1815, tą jedyną podstawą i tym jedynym punktem wyjścia zrobionych nam przez niego przedstawień. Lord Russel cytuje jeden przez lorda Castlereagh opowiadany ustęp z rozmowy, którą tenże mąż stanu miał w r. 1815 z cesarzem Aleksandrem I. Jest w nim wzmianka o planie tego monarchy, połączenia księstwa Warszawskiego i owych dawniej rozkawałkowanych polskich prowincyj, w królestwo Polskie pod panowaniem Moskwy i pod jednym zarządem, odpowiednim życzeniom narodu. Była to tylko przelotna myśl cesarza Aleksandra I., myśl, której wykonanie monarcha ten zaniechał, skoro był w stanie rozważyć właściwy interes swego państwa. W każdym razie potrzeba tę kwestję wykluczyć nawet z wymiany zdań, poruszającej się w granicach traktatów z r. 1815. Jedyną stypulacją tych traktatów, która mogła wzniecać wątpliwość, iż cesarz moskiewski posiada królestwo Polskie na mocy tego samego tytułu prawnego, na mocy którego inne posiadłości do niego należą, jedyną stypulacją, któraby mogła była jego prawa zawisłemi uczynić od jakiegokolwiek warunku i która możność wymiany zdań z obcemi mocarstwami co do tej części jego terytorjum wyjaśnia — jest nieokreślony ustęp artykułu 1. w którym stoi, „że cesarz moskiewski zastrzega sobie nadanie temu pod odrębnym zarządem zostającemu państwu takiego rozwoju, jaki uzna za stósowny,“ jakoteż ów artykuł, w którym stoi, „że Polacy, poddani rozmaitych wysokich stron kontraktujących, powinni otrzymać reprezentację narodową i instytucje narodowe, które pojedyńcze rządy, do których należą, wedle politycznych okoliczności nadać im za stósowne i właściwe uznają.“ Ale historja tego perjodu nie tak daleka, by można zapomnąć o stanowisku, jakie zajmowała Moskwa ku końcu wojny europejskiej, zakończonej traktatami wiedeńskiemi. Zbliżymy się dość do prawdy twierdząc, że artykuł 1. traktatu wiedeńskiego od JcMości Aleksandra I. został ułożony i bezpośrednio od niego wyszedł. Zacytowana przez lorda Russela rozmowa cesarza Aleksandra z lordem Castlereagh, jest dalszym tego dowodem.

Pierwszy sekretarz państwa Jej król. Mości zechce nas zatem uwolnić od odpowiadania na jego propozycję co do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. Wziąwszy pod gruntowną rozwagę warunki, pod jakiemi propozycja ta mogła by być wykonaną, pokazało by się, iż takowa jest bez podstawy. Gdyby przyszło oznaczyć, między kim mają się prowadzić w tej mierze układy, jaki status quo ma być zabezpieczony przez zawieszenie broni i kto ma czuwać nad przeprowadzeniem tego ostatniego, przekonano by się niebawem, iż ustanowienia prawa narodów nie dadzą się zastósować do położenia, któreby było krzyczącem naruszeniem takowych. J. ces. Mość winien jest użyć energicznych środków celem położenia końca temu położeniu, tak przez wzgląd na swoją wierną armję, walczącą w obronie zagrożonego porządku, jak przez wzgląd na spokojną większość Polaków, cierpiącą wśród tych pożałowania godnych agitacyj, jakoteż nareszcie przez wzgląd na Moskwę, pociąganą przez takowe do bolesnych ofiar. Choć jak najspieszniejsze położenie tamy dalszemu rozlewowi krwi jest tak bardzo pożądanem, jednak nie może takowe nastąpić jak tylko po poprzedniem złożeniu broni przez powstańców i zdaniu się ich na łaskę i łagodność carską. Obierając inną w tym względzie drogę, naruszałoby się godność naszego wzniosłego monarchy, jakoteż uczucie narodu moskiewskiego. Zresztą doszłoby się do rezultatu wprost przeciwnego jak go zaleca lord Russel. Co się tyczy proponowanej konferencji ośmiu mocarstw, które podpisały kontrakt wiedeński, a na której ma się rozbierać sześć punktów, podanych za podstawę, to widzimy wiele ważnych powodów, dla których myśl ta nie jest do przyjęcia, nie mogąc się dopatrzeć w niej żadnej możebnej korzyści. Jeśli dotyczące środki do uspokojenia kraju wystarczą, to konferencja nie ma żadnego celu. Gdyby zaś użyć się mające środki poddano dalszemu rozpoznaniu, toby wynikło ztąd bezpośrednie wmieszanie się obcych mocarstw w najwewnętrzniejsze szczegóły administracyjne, na jakie wmieszanie się żadne mocarstwo zgodzić się nie może, jakiego też Anglja co do swoich własnych spraw pewnie by nie dopuściła. Wmieszanie się takie nie odpowiedziałoby ani duchowi, ani literze traktatu wiedeńskiego, na którego podstawie zaprosiliśmy mocarstwa do przyjacielskiej wymiany myśli; skutkiem takowego oddalonoby się jeszcze więcej od celu, zamiast zbliżyć do niego, a to przez pozbawienie rządu jego znaczenia i powagi i przez danie zachęty agitatorom polskim pod względem ich pretensyj i iluzyj. Postępowanie, zachowywane w roku 1815, wskazuje nam, jak się nam zdaje, jasno, jakie są możebne narady nad kwestjami, odnoszącemi się z jednej strony do interesów ogólnych z drugiej zaś strony do szczegółów administracyjnych, należących wyłącznie do zakresu sąsiadujących ze sobą udzielnych państw. Wówczas ustanowiono w praktyce różnicę między temi dwoma rodzajami interesów. Jedne były przedmiotem osobnych rozpraw między dworami moskiewskim, austrjackim i pruskim, między któremi tradycje historyczne, styczność bezustanna i bezpośrednie sąsiedztwo stworzyły były ścisłą solidarność. Wszystkie ustanowienia, które miały uregulować wewnętrzny zarząd i wzajemne stosunki części dawnej Polski, od czasu kongresu wiedeńskiego ich berłu poddanych, złożone zostały w ugodach zawartych d. 21. kwietnia (3. maja) 1815 bezpośrednio między trzema dworami. Następnie uzupełniono je szeregiem osobnych konwencji, ilekroć wymagały tego okoliczności. Do aktów kongresu wiedeńskiego z d. 29. maja, (9. czerwca), podpisanych przez wszystkie państwa nań zaproszone, przyjęto jedynie ogólne zasady, wspomniane w owych stypulacjach. Teraz nie chodzi o te ogólne zasady; ale szczegóły administracyjne i dalsze urządzenia byłyby dla trzech mocarstw odpowiednim przedmiotem do dyskusji, aby położenie ich polskich posiadłości, na które się rozciągają stypulacje traktatu z r. 1815, pogodzić z wymaganiami teraźniejszości i postępem czasu. Gabinet cesarski oświadcza się już teraz z gotowością wejścia w podobne układy z gabinetami, wiedeńskim i berlińskim.

W każdym razie przywrócenie pokoju jest koniecznym warunkiem, po którym tylko może nastąpić rzeczywiste zastosowanie środków, przeznaczonych do pacyfikacji Królestwa. Warunek ten zawisł po wielkiej części od postanowienia mocarstw: nie wdawać się w żadne rachuby, na których podżegacze powstania polskiego się opierają, albo po których się czynnej interwencji w celu poparcia swoich przesadnych dążności spodziewają. Jasne i kategoryczne wystąpienie ze strony tych państw przyczyniłoby się do zniszczenia owych iluzji i skrzyżowania owych rachub, mogących przedłużyć niepokoje, jakoteż wzburzenie opinji publicznej. W ten sposób zbliżyłyby one bardzo upragnioną przez nas chwilę, w której uśmierzenie namiętności i przywrócenie porządku materjalnego pozwoli naszemu wzniosłemu monarsze, pracować nad moralnem uspokojeniem kraju przez wykonanie środków, których się trzyma JcMość tak w zasianych już pierwszych zawiązkach, jakoteż w rozwoju tych, które już zapowiedział. Wasza Ekscelencja zechcesz depeszę niniejszą odczytać pierwszemu sekretarzowi państwa Jej król. Mości i zostawić mu ją w odpisie.

Racz WPan i t. d. Gorczaków.

Ziemie Polskie.

Kraków d. 25. lipca.

(SKI) Na dowód trwożliwych pogłosek, rozsiewanych po wszystkich prawie miasteczkach naszej prowincji, niepokojących umysły lękających się nieszczęścia obywateli, przysłano nam kartkę, snać umyślnie złym charakterem napisaną, a przylepioną na jednym domu miasteczka Wieliczki. Na kartce tej napisano: W i e l i c z k ę s p a l ę, a n i c m i b e s t j e, d r a ń c i e n i e z r o b i c i e, s p a l ę n a c z t e r y r o g i w n o c y. Z jakiegokolwiek źródła pochodzi ten wcale stylem nie górujący fabrykat, jest on zawsze wyrazem znanych nam dążności, których usiłowania już nieraz zostały uwieńczonemi. Z Bochni i Kalwarji dochodzą nas podobnej treści przerażenia, a w Bochni jak słychać, miano już nawet, wykryć podłożony ogień, i przygaszeniem go przeszkodzić zajęciu się na cztery rogi podpalonego miasta. Lada usposobienie odpowiada zupełnie temu w powietrzu drgającemu alarmowi, przerażającemu najspokojniejszych trwogami ustawicznemi. Chłop, lękający się ciągle i zawsze wszystkiego, a wierzący także we wszystko, co mu powiedzianem zostaje nie we dworze, ale właśnie przeciw dworowi zgorszony podszeptami niegodziwych podżegaczy, gotów jest do ostateczności, lęka się powstańców, i widzi ich w każdym znajomym sobie nawet obywatelu, i sam przelękły, roznosi postrach po okolicy, nie mogącej zasnąć spokojnie i bez obawy.

W samym Krakowie nic nowego. Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo za s. p. Bohdana Bończę i za poległego wraz z nim Węgra, Sandora Szumadego, o którego uszlachetnionym pojedynku wspominacie w waszej gazecie wraz z dzisiejszym naszym Czasem. Nabożeństwo odbyło się u XX. pijarów, na górze. — Ludu tłumy nie mogły się pomieścić w szupłej świątyni. Katafalk ozdobiony był pojedynczo, lecz pięknie. Na oczach żałobnych dziewic naszych widziałeś wczoraj nie jednę szczerą łzę żalu i modlitwy.

Z Węgier przybywający, przez Tatry, opowiadają, iż tam, tak samo jak i u nas, rewidują, aresztują, konfiskują i urządzają obławy.

Kraków 25. lipca.

Δ Wspominałem wam niedawno o pożarach, jakie od niejakiego czasu arcypodejrzanym spósobem ukazują się po różnych miejscach krakowskiego obwodu i Galicji. Otóż rzeczą jest pewną, że wszędzie prawie, jak: w Bochni, Wieliczce, na Podgórzu poprzedzały rozrzucone kartki, grożące miastom tym ogniem. Czyją one są sprawką, łatwo się dorozumieć. Liczba agentów moskiewskich tu przebywających zwiększa się albowiem codziennie; mówiono o 20 wczoraj tu przybyłych. Przy tak strasznych przeto machinacjach, potrzeba całej czujności i baczności mieszkańców, aby knowania te zdradzieckie uprzedzać lub niszczyć.

Z Wiednia.

Wiedeń dnia 23. lipca

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu znajdowali się wszyscy ministrowie, a w loży cesarskiej arcyksiążęta Rajner i Karol Ferdynand; galerje zaś były dość gęsto obsadzone. Spodziewano się bowiem, iż dziś nastąpi odpowiedź na interpelacje, obchodzące wielce sprawę polską, a wniesione niedawno do całego ministerstwa. Ciekawość była tem większa, iż już wczoraj ogłosiła Wiedeńska Gazeta odpowiedź moskiewską względem 6 punktów, przez Austrję wraz z mocarstwami zachodniemi Moskwie w Petersburgu przedłożonych, równie jak p. Rechberga depeszę, wystósowaną przeciw rozumieniu 6 punktów, przez Austrję Moskwie w osobnej depeszy przedstawionych, i przesłaną do dworów zachodnich a oraz do Petersburga, po otrzymaniu odpowiedzi ks. Gorczakowa. Ciekawość publiczności, powtarzam, była rozumie się tem większa, albowiem już wczoraj rozeszła się po gazetach wiadomość, iż p. Bałabin wybiera się w drogę i opuszcza może na zawsze Wiedeń. Dzisiejsze gazety powiadają, iż także pp. Budberg i Brunnow Paryż i Londyn w skutek nakazu petersburgskiego opuścić mają. Jeżeli to wszystko nastąpi, to snać położenie rzeczy przybiera coraz groźniejszą postać dla Moskwy zuchwałej.

Po załatwieniu drobnych spraw bieżących i po udzieleniu kilku urlopów i wniesieniu petycyj przystąpiono do porządku dziennego. Dr. Stamm prosił o oznaczenie dnia do umotywowania wniosku swego, względem utworzenia osobnej komisji, którаby mogła się zająć przejrzeniem wszelkich danych koncesyj do budowania kolei żelaznych. Pruska Izba panów przysłała egzemplarz stenograficznych sprawozdań i inszych druków z posiedzeń swoich mianych w r. 1862—1863 dla użytku Izby poselskiej. Co za szczególny wzgląd i podarunek!

Zapewne nie omieszka Vaterland objawić swej radości z tego powodu i zapewne bardzo ślicznie podziękuje pruskim junkrom za ten drogocenny darek! Książę Colloredo-Mannsfeld, były prezydent kontroli długów państwa, przesyła także kilka wykazów z urzędowania swojego do użytku Izby poselskiej.

Czuper z Czech, interpeluje ministra stanu względem równego wyposażenia nauczycieli gimnazjalnych z tak zwanych opłat szkolnych, potem względem zrównania nauczycieli szkół realnych z nauczycielami szkół gimnazjalnych. Archimandryta Bendela z Bukowiny interpeluje ministra sprawiedliwości z powodu wzmianki, którą Słowo we Lwowie wychodzące z prelekcji pana prof. teologii Czerlunczakiewicza, Rusina, umieściło, jakoby tenże miał się o szyzmatykach niewłaściwie w obec uczniów swoich wyrazić, mówiąc: „schismatici sunt filii diaboli; ecclesia schismaticorum est synagoga diabolorum; in eucharistia schismaticorum ipse sedet diabolus.“ Interpelant chce, aby z szanownym profesorem postąpiono sobie wedle praw istniejących.

Dodać tu nie zawadzi, jak można z jednej wzmianki dziennika nie wielkiej wagi, zaraz wnosić o prawdziwości wyrzeczonych słów i fundować na jego doniesieniu interpelację? Wprawdzie wiadomo mi dobrze, kto za podniesieniem tej kwestji chodził i kto do wniesienia skargi zagrzewał, lecz niewarto o tem więcej pisać, chyba że tylko tyle dodam, iż p. Bendela Słowa lwowskiego nigdy a nigdy nie czyta.

Teraz odpowiada pan Rechberg na znajomą interpelację Tintiego i przyjaciół. Z odpowiedzi nie dowiadujemy się nic więcej, jak tylko to, co już przedtem wiedziano to z gazet, to znowu z rozkazu księcia Konstantego. Za zabitego żołnierza zapłacono siostrze jego 1.200 złr. a. w. i rządowi tyleż. Pan Rechberg mówi, iż zadośćuczynienie ze strony Moskwy nastąpiło i że c. k. rząd rakuzki nie widzi przyczyny żądania dalszej satysfakcji. Nie wiem, czy zechcecie niniejszą odpowiedź wraz z odpowiedzią następną pana Mecserego w dzienniku swoim umieścić; lecz pomimo niepewności tej posyłam wam ją dosłownie. Pan Mecsery odpowiadając na interpelację hr. Potockiego, przytacza to, co już policyjne obwieszczenie twierdzi, jakoby na żołnierzy kamieniami rzucano; dodaje dalej, iż pokładając ufność w galicyjskich władzach, nie widzi potrzeby zarządzenia śledztwa nowego w tej mierze; nakoniec, iż urząd telegraficzny postąpił sobie całkiem wedle obwieszczonej w dzienniku urzędowym instrukcji. Jeżeli odpowiedź hr. Rechberga nie wywołała w Izbie najmniejszego znaku zadowolenia, to odpowiedź p. Mecserego została bardzo źle przyjętą. Pomimo bowiem, iż rząd wydał Czasowi i Gazecie Narodowej proces z powodu zaprzeczenia, jakoby na wojsko na małym rynku kamieniami rzucać miano; pomimo, iż pan Merkel, do Wiednia zawołany i o to pytany, również potwierdzić miał, iż rzeczywiście rzucano kamieniami, na czem p. Mecsery swą odpowiedź fundował: toć przecież faktu tego nie można uważać za udowodniony, o tyle, że naoczni świadkowie i zażalenie reprezentacji miasta Krakowa całkiem przeciwnie utrzymują i cały wypadek tak przedstawiają, jak go Czas mniej więcej opisał. Z tego wypływać się zdaje, iż okoliczność ta przyjdzie jeszcze nieraz do tłumaczenia w Izbie i że ministerjum spowodowanem będzie do zarządzenia śledztwa ścisłego. Pominąć nie można, iż właśnie w tych dniach komunikowano ministerstwu utrzymywane korespondencje prywatne niektórych wyższych urzędników z policją warszawską, o których minister wcale nic nie wiedział. O ile to się w przyszłości potwierdzić może, tego nie wiemy; równie jak nie wiemy, il odpowiedź p. Mecserego, uchwalona na radzie ministrów, może mieć styczności z najnowszą depeszą hr. Rechberga, wysłaną jak to już wyżej napomknięto, do Petersbuga, Paryża i Londynu. Między odpowiedzią rzeczoną a depeszą tą zachodzi bowiem jakaś niekonsekwencja, jak nam się zdaje, której sobie wytłómaczyć nie umiemy, ale którą krótki przeciąg czasu zapewne dostatecznie wytłómaczy. Nieborak p. Balabin odszedłszy z kwaśną miną, przestał zacierać ręce!

Przystąpiono do sprawy względem przypuszczenia izraelitów do notarjatów. Sprawozdawcą wydziału, zajmującego się tem, był pan Van der Strass. Wniosek wydziału, chcący wymazać §. 7. prawa o notarjatach, został znakomitą większością głosów przyjęty. Nasi delegaci głosowali za przypuszczeniem, a księża wschodniego obrządku przeciw.

Sprawozdawcą wydziału, wysadzonego do ułożenia traktowania formalnego budżetu przedłożonego, był Herbst. W skutek wniosku komisji tej wybrano do wydziału finansowego 36 członków, jako to: Kaisersfeld, Giskra, Degli Alberti, Dobblhoff, Hopfen, Potocki, Schlegel, Herbst, Eiselsberg, Grocholski, Skene, Taschek, Winterstein, Gschnitzer, Kirchmajer, Tinti, Wratislaw, Lohninger, Litwinowicz, Ingram, Kuranda, Brinz, Schindler, Hagenauer, Eugen Kińsky, Stamm, Demel, Wohlwend, Bachofen, Tschabuschnigg, Szabel, Juzyczyński, Lapenną, Hartig; a przy drugiem głosowaniu: Van der Strass i Rosthorn.

Następne posiedzenie jutro — w sobotę — o 11. godzinie z rana. Porządek dzienny: Pierwsze czytanie wniosku dr. Stamma, a może i sprawozdanie z wydziału petycyjnego. Zamknięcie Izby o 3/43 godz. po południu.

Zdaje się, iż wkrótce nastąpi kilkotygodniowe przerwanie publicznych posiedzeń Izby.

Odpowiedź ministra policji barona Mecsery na interpelację hr. Kińskiego brzmi dosłownie: „Rząd cesarski zachowuje wobec kwestji polskiej podwójną postawę — raz jako mocarstwo europejskie, a potem jako państwo sąsiadujące z placem boju, z którego rządem Austrja zostaje w stosunkach pokojowych i przyjaznych. Ztąd ma rząd austrjacki obowiązki, które są wytłumaczone i prawnie uzasadnione, wprawdzie nie na kodyfikowanych, ale niemniej na obowiązujących w takich razach zasadach prawa narodowego. Jedna z takich zasad wkłada na każde państwo neutralne nawet wtedy, gdy się prowadzi wojna między dwoma stronami wojującemi, obowiązek zapobiegania skutecznemi środkami, ażeby schronienie, dozwalane pojedyńczym lub większej liczbie przez przejście na terytorjum tego państwa, nie było nadużywanem do zbierania się w celu odnowienia ataku, słowem, do użycia schronienia tego jako punktu wyjścia przeciw nieprzyjacielowi. Od wypełnienia tych obowiązków niemógł się rząd cesarski ociągać, tem więcej w obecnym wypadku, gdzie nie toczy się wojna między dwoma stronami wojującemi, ale wybuchło powstanie. Przy tak ciągłych więc posiłkach i przekraczaniu granicy moskiewsko-polskiej ze strony powstańców, było to rzeczą konieczności, użyć stosownych środków, ażeby odpowiedzieć międzynarodowym obowiązkom, wypływającym ze stanowiska rządu cesarskiego. Ażeby zaś środki te były skuteczne, to pomimo że większa część przeszłych na tę stronę była ogołoconą ze środków pieniężnych, i nie była zatem w położeniu przedsiębrać dalszą podróż; pomimo że rząd austrjacki udzieleniem paszportów niemogącym się wylegitymować przyjąłby niejako opiekę nad nimi, do czego nie był ani obowiązanym, ani też uprawnionym: niemógł pozwolić na przejazd tylko przez swe państwo za granicę sąsiednią, a to z uwagi, iż nie można było mieć żadnej gwarancji, że takowi nie ukażą się wnet powtórnie na placu boju. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko oddalić przytrzymanych jak najbardziej od placu boju, o ile niepodobna było wysłać ich do kraju rodzinnego, poczęści przez granicę austrjacką, po części do austrjackich miejsc, z kąd pochodzą, który to wypadek zachodził n. p. u poddanych moskiewskich, i zgromadzić ich w pewnych miejscach tak dla ściślejszego nadzorowania, jak dla ułatwienia w żywieniu ich i dla usunięcia niebezpieczeństwa, jakie przy zupełnej wolności wielu indywiduów, nie mających utrzymania, mogłoby zagrażać spokojowi publicznemu. Oto są powody i względy, jakie wśród tych stosunków spowodowały rząd cesarski, uważać środek internowania jako wymaganie prawa międzynarodowego i politycznej konieczności i ludzkości. Do tego nie potrzeba było ani osobnych traktatów, ani też innych ugód. Chociaż tem oświadczeniem, zdaje mi się, już odpowiedziałem na interpelację, to uznał rząd za stosowne, wejść w motywowanie interpelacji, która przeciwstawia temu postępowaniu prawo z 27. października 1862 r.

Podług widzenia rządu nie może być zamiarem prawa o wolności osobistej, zmieniać zasady prawa narodowego, czy śród pokoju, czy podczas niepokojów lub wojny. Prawo to nie może tak samo wypełnienia obowiązku międzynarodowego uważać za wykroczenie władzy publicznej, jak nie może brać jeńców wojennych w opiekę wobec rozporządzeń wojennych. W obu względach nie istnieje prawo pisane; zastosować się trzeba więc do uznanych niezaprzeczonych zasad prawa narodowego. Ztąd wypływa, że wspomniane prawo nie może być w obecnym wypadku zastosowane. Lecz nawet brzmienie literalne takowego mówi za tłumaczeniem rządu.

Szukający schronienia, samem przekroczeniem granicy przyjmuje obowiązek, przewidziany i uzasadniony w § 5., zawierającym określenie prawnego w pewnem miejscu przytrzymania, obowiązek poddania się warunkom, pod jakiemi prawo międzynarodowe dozwala państwu neutralnemu użyczyć schronienia. Rząd cesarski uznał za stosowne wypowiedzieć to swoje przekonanie z tego powodu, iż przykłada wielką wagę do ścisłego postępowania prawnego, i ponieważ chce usunąć uzasadniony może zarzut od prawodawstwa austrjackiego, że żąda od władzy wykonawczej czegoś niemożebnego, lub czegoś takiego, co jest niezgodnem z wypełnianiem obowiązków międzynarodowych.

Kronika.

Aresztowania. Dziś zrana aresztowano w hotelu Hofmana hr. Stefana Zamojskiego z Wysocka, ciotecznego brata ks. Adama Sapiehy, po poprzednio odbytej u niego rewizji. Od krawca tutejszego, p. Patraszewskiego, wzięto dwóch mężczyzn, należycie w policji meldowanych.

Konfiskata. Pani Kundowej, przy ulicy Halickiej, trudniącej się drobnym handlem, zabrano dzisiaj 40 par butów.

(N) **Z Chyrowa.** (Nabożeństwo żałobne) Dnia 18. lipca odprawiono w Chyrowie staraniem miejscowego proboszcza nabożeństwo żałobne za braci, poległych na polu chwały. Mały, ale schludny kościółek parafjalny, okryty kirem, mieścił w wielkim ołtarzu godło męczeństwa: krzyż duży, owity cierniową koroną. Na środku ramy wznosił się katafalk, obstawiony rzęsistem światłem i krzewami mirtu i bukszpanu, wieniec bluszczu przeplatany białemi liljami okalał trumnę, zakrytą czarną krepą, na której umieszczone były mszał i stuła obok karabeli na krzyż złożonej, i konfederatka amarantowa, godła duchownych i świeckich szermierzy za wiarę i ojczyznę. Nad wszystkiem unosiła się statua Matki Bożej jako matki miłosierdzia i królowej korony polskiej. Śpiewy żałobne księży z sąsiedztwa, jako też mowa do obchodu zastosowana, wzruszyły głęboką żałobą przejęte serca zgromadzonego obywatelstwa i poczciwych mieszczan, którzy asystowali temu obchodowi bez różnicy obrządku.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj już powiedzieliśmy, że publiczność o krokach trzech dworów, które uczynić mają w Petersburgu, przez dłuższy czas będzie w zupełnej niepewności. Najpierwej muszą trzy dwory zawrzeć między sobą konwencję i ściśle oznaczyć, co w razie odmownej na ostateczne żądanie trzech dworów odpowiedzi moskiewskiej uczynić mają. Cesarz Napoleon podobną konwencję usiłował przeprowadzić zaraz po wysłaniu not czerwcowych. Anglia i Austrja zwlekały aż do nadejścia odpowiedzi z Petersburga. Teraz więc toczą się narady nie o to, czego w ultimatum od Moskwy domagać się będą dwory, bo to już sformułowały gabinety zachodnie poprzednio, ale o cały plan działania na przyszłość.

Że Austrja w pierwszej linii nie wystąpi do walki, jest rzeczą niezawodną. Inspirowane dzienniki wiedeńskie głoszą, iż Austrja przedewszystkiem potrzebuje spokoju i zachowa go. Istotnie do walki wystąpi zapewne Austrja tylko wtedy, gdyby Moskwa sama wystąpiła przeciw spokojnie zachowującej się Austrji, lub gdyby Prusy zerwały się do spólnego działania z Moskwą. Taka sytuacja polityczna wypływa z systemu, przyjętego w Europie od wojny wschodnej. Przychylne stronom wojującym mocarstwa nie występują zbrojnie do walki, lecz trzymają się wzajemnie w szachu. Jeźli jedną stroną wojującą będzie Anglja i Francja, a drugą Moskwa, to Austrja zachowa neutralność, przychylną zachodnim mocarstwom, trzymać będzie w szachu Prusy, chcące wspólnie działać z Moskwą, i zmusi je tym sposobem do zachowania również neutralności. Tym sposobem będzie usunięta obawa wojny powszechnej europejskiej, a Austrja nie wyjdzie z roli, którą dotąd odgrywała, i będzie zawsze miała wolne ręce.

W ogóle zwrócić musimy uwagę czytelników, aby wszelkim oświadczeniom ministrów, dzienników półurzędowych i t. p. obecnie żadnej nie przypisywali wagi. Sprawa polska znajduje się teraz w takiej chwili przejściowej, iż co się dzieje w gabinetach, naradzających się o planie działania, pokryte będzie największą tajemnicą, a właśnie oświadczenia na zewnątrz, będą miały na celu zamaskować prawdę.

Nie Taczanowski sam, lecz jeden z oddziałów, stojących pod jego naczelnem dowództwem, stoczył bój zwycięzki z Moskalami d. 19. b. m. pod Kurkiem, w powiecie sieradzkim, koło miasteczka Blaszki, gdzie też założyli Polacy zapewne stałą komisję do rewidowania poczty kaliskiej, albowiem od trzech tygodni pakiety rządowe nie nadchodzą do Kalisza tą drogą, listy zaś prywatne tylko z pieczęciami Rządu narodowego. W Kaliszu samym d. 21. b. m. wyprawili Moskale wielką obławę na młodzież i ujęli przeszło 60 osób, a między temi i 15 Prusaków, a to dla zaspokojenia się od strony ludności, gdyż obawiają się napadu walnego, i dlatego stanęli obozem pod miastem w 5.000 ludzi.

W Mazowieckiem oddział konny Grabowskiego, mający także do 200 strzelców, stoczył d. 18. b. m. powtórną, a jak słychać, szczęśliwą walkę pod Białobrzegami nad Pilicą. Jestto wszakże zła oznaka dla niego, jeżeli w jednem i tem samem miejscu się bije. Doznał losu oddział jen. Jeziorańskiego w Lubelskiem, który dopóty walczył zwycięzko pod Tepiłami i Kobylanką, aż przyparty przez Moskali stracił dwie trzecie części przez znużenie i zbiegostwo, i bez bitwy przestał istnieć. — W Radomiu d. 16. b. m., zginął na szubienicy Kazimierz Wiśniewski, b. dowódzca żandarmów polskich powiatu radomskiego, schwytany w potyczce z dragonami na początku lipca.

Działania hufców narodowych województwa płockiego, połączonych chwilowo z siłą zbrojną majora Wawra, naczelnika augustowskiego, były do dnia 16. b. m. zwycięzkie, jakto potwierdzają nawet korespondenci warszawscy pism niemieckich. Wiadomo już, że Jasiński z Wawrem walczyli dnia 14. b. m. pod Komorowem, Dąbrową i Sadykierzem w Pułtuskiem, poczem Wawer poszedł na Porządź, Jasiński zaś na Gródek i Lubiel, ustępując zwolna przed nadciągającą kolumną moskiewską Wałujewa. Dnia 15. b. m. Jasiński wyczekawszy na Moskali, odparł ich pod Gródkiem i przeszedł Narew pod Dzbądzem, Wałujew zaś pod Różaną. Pod wsiami Szygi i Załęż przyszło d. 16. b. m. do spotkania. Jasiński, wzmocniony wśród bitwy oddziałami prasznyskim i płockim pod wodzą kapitana Trąbczyńskiego, stawił czoło pięciu rotom Wałujewa, posiłkowanym przez szwadron ułanów, sotnię kozaków i dwa działa. Korespondent Czasu pisze, że bój trwał pięć godzin, poczem Moskale cofnęli się pospiesznie, straciwszy 300 ludzi. Wałujew ranny. Polacy stracili Trąbczyńskiego, Klata i 160 w zabitych i rannych.

Oddział powiatu mławskiego (w Płockiem) nieliczący więcej jak 80 ludzi, miał około 10. b. m. świetną rozprawę. Lecz dnia 12. b. m. powstańcy mławscy pod wodzą Zgliszczyńskiego musieli ustąpić z placu pod Kuczborgiem przemagającej sile, straciwszy 28 ludzi.

O bitwie pod Osą w powiecie opoczyńskim, o której przytoczyliśmy wczoraj krótki raport Żychlińskiego, i gdzie spisały się dzieci warszawskie, są bliższe szczegóły. Półtrzeciej roty i 100 kozaków zmuszono d. 10. b. m. do odwrotu. Żuawi i kosyniery, po największej części włościanie, odznaczyli się w trzykrotnym ataku. Moskali poległo 160. Z polskiej strony 4 zabitych i 16 rannych. Noc przeszkodziła ściganiu wroga, a szkoda, bo właśnie pod wieczór nadciągnęli Grabowski i Czachowski w pomoc. Owocem bitwy była zdobycz stu kilkudziesięciu sztuk broni. Z pod Osy major Żychliński udał się do Inowłodza, i czekał tam do d. 14. b. m. Wyruszywszy ku Budziszewicom, spotkał się pod wsią Brenicą z 3ma sotniami kozaków i 150 dragonów. Ogień tyralierski przyprawił jazdę moskiewską o 158 poległych. Lecz gdy nadciągnęła piechota moskiewska, tak iż naraz 3.800 Moskali z 3ma działami otoczyło Polaków, Żychliński nakazał odwrót, przebił się w rozsypce bez straty broni, i zgromadził ponownie hufiec 300 ludzi.

Korespondent warszawski nieprzyjaźnej Polakom Ostsee Ztg. donosi, że znowu d. 20. b. m. w okolicach Pułtuska, połączone oddziały polskie pod wodzą Jankowskiego, który przybył z Podlasia, pobiły na głowę 2,600 Moskali.

Z Rzeszowa donoszą do Gen. Corresp., że pod Łysą Górą w Lubelskiem na granicy galicyjskiej pojawił się nowy oddział, o czem jednak we Lwowie nic jeszcze nie wiadomo.

Jenerałowie moskiewscy napierają na Konstantego, by wyjeżdżał z Warszawy. Berg leży chory i pokaleczony, bo spadł d. 18. b. m. z rusztowania pod cytadelą, urządzonego do spuszczenia statków na Wisłę. Również policmajster Kołyszkin zachorował spadłszy ze schodów w pewnym domu przy rewizji.

Dnia 21. b. m. wywieziono z cytadeli warszawskiej koleją petersburgską 200 osób w głąb Moskwy. Kolejami jeżdżą wprawdzie jeszcze, ale pod strażą 30.000 ludzi, których wiadomy rozkaz Rządu narodowego, przerwania ruchu na kolejach, przykuł do szyn i wagonów, i zrobił bezczynnym w operacjach wojennych.

Wydział skarbu Rządu narodowego przestrzegł d. 13. b. m., że 1.000 sztuk kwitów podatkowych od nr. 56.001—57 000 z awizacjami w przesełce do Augustowa dostało się w ręce Moskali.

Rząd Konstantego zawiadomił ks. Rzewuskiego d. 15. b. m., iż tylko „bieżące interesa“ archidyecezji warszawskiej należą do jego kompetencji, gdyż załatwienie wszystkich ważniejszych pozostawił sobie ks. arcybiskup Feliński, przebywający na „czasowem mieszkaniu“ w Jarosławiu. Przeto N. Pan rozkazał, aby wszystkie pisma, odnoszące się do ważniejszych spraw dyecezji warszawskiej, mające być przesyłanemi do Jarosławia, szły za pośrednictwem komisji rządowej wyznań i oświecenia, a następnie przez sekretarjat stanu w Petersburgu. Żąda również od ks. Rzewuskiego, by ekspedjując te akta dołączał tłumaczenie polskie pism, w łacińskim języku redagowanych: zkąd widać, że nie ks. Feliński lecz rząd szyzmatycki zamyśla rozstrzygać owe sprawy ważniejsze kościoła katolickiego. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że ks. Feliński pobiera całą swoją pensję w Jarosławiu.

Czas krakowski z 25. lipca zamieszcza dwie korespondencje, pełne opisów o gwałtach, mordach, rewizjach i uwięzieniach w całej Kongresówce. Między innymi ks. Kaczorowski Ignacy, proboszcz z Sulejowa, mąż 60letni, został skazany do rot aresztańskich przez jen. Tolla.

Po znanym wypadku z oddziałem Ganiera w pobliżu Miłosławia, Soudaix oficer francuzki dostawszy się do niewoli kozackiej został obdarty i zamordowany. Sam Ganier ma być ranny.

Pośród oddziałów wojska pruskiego, ustawionych na granicy poznańskiej, liczna od niejakiego czasu wszczęła się dezercja do powstańców. Żołnierze zbiegają zwykle z bronią i przyborami.

Ambasada moskiewska w Wiedniu miała zawiadomić ministerstwo, że od 1. sierpnia b. r. paszporta Galicjan wizować będzie tylko konzulat brodzki, jako najlepiej obzajomiony z osobami.

Książę Kuza przyjmował w Bukareszcie d. 22. b. m. na audyencji pułkownika Miłkowskiego, który nazajutrz miał wyjeżdżać do Turcji.

Deputowani węgierscy sejmu siedmiogrodzkiego usunęli się zupełnie od udziału w obradach i mają podać memorandum do N. Pana. Sasi bardzo są ztąd zmartwieni, obawiają się bowiem większości Rumunów, którzy w razie obecności Węgrów byliby dla opozycji trzymali z Sasami, a teraz gotowi stanąć w opozycji przeciwko niemieckiemu żywiołowi saskiemu.

Wiedeńska Rada państwa została odroczoną na czas nieoznaczony, dla braku wniosków, a ztąd i przedmiotu do obrad.

☛ **Jutro wyjdzie DODATEK.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W jednym z celniejszych opisów podróży na Wschód przez ziomka naszego w języku polskim napisanym, czytamy następujący zarys budowy spichlerzy egipskich. Spichlerze są to gmachy murowane, czworograniaste, w które wsypuje się zboże wierzchem i napełnia aż do samego szczytu; poczem pokrywa się budynek szczelnie dachem płaskim, lepionym z iłu i trzciny, tak aby żadnej szpary między ziarnem a pokryciem nie było. Drzwi do spichlerza są zamurowane; powietrze przeto niedochodzi i zboże przechowuje się bardzo długo bez najmniejszego uszkodzenia. Skoro sprzedaż nadchodzi, odmurowują się drzwi i zboże przez nie wysypane odstawia na miejsce przeznaczenia.

— Stowarzyszenie leśników węgierskich odbędzie swoje tegoroczne zgromadzenie w Wesprymie dnia 25 - 18 sierpnia.

— W okolicy Wenecji robiono próby z uprawą bawełny, które się powiodły najzupełniej. W skutek tego zawiązało się towarzystwo, które na wielką skalę zajmie się uprawą tak korzystnej rośliny.

— Rząd moskiewski zabronił przyjmowania i ekspedyjowania depesz prywatnych na wszystkich stacjach telegraficznych w królestwie Polskiem. Galicyjskie prezydjum namiestnictwa zostało już zawiadomione o zakazie wywozu wszelkiego rodzaju zboża, mąki i mieliwa, tudzież bydła i nierogacizny z Rosji do Galicji.

— Z przyczyny wielkiego napływu towarów do Rosji, władza graniczna dla uprzątnienia magazynów i możności wyprawienia pak, które dawniej nadeszły, zabroniła przywozu aż do dalszego rozporządzenia, i izbę handlową zawiadomiła o tem z prośbą, aby na przyszłość nigdy więcej jak 25 wozów frachtowych nie przychodziło naraz do ekspedycji. Dowóz żywności jest ciągle jeszcze wstrzymany, i z tej przerwy smutne powstają rezultaty. Przywóz towarów żałobnych do Rosji jest zabroniony równie jak przedaż materji czarnych, czarnych z białem, popielatych z białem, i takie towary są z komory bezwarunkowo odsyłane. To rozporządzenie dotkliwie dało się uczuć kupcom wysyłającym towary do Rosji, ponieważ zaopatrzyli się głównie w towary żałobne, tudzież kupcom w Rosji, ponieważ zakupywali dotąd towary w ciemnych kolorach a teraz pozbawieni są możności sprzedania tychże.

— Transporty kartofli od czasu zniżenia dla nich frachtu, znacznie się powiększyły w północnych Niemczech. Pruskie koleje żelazne biorą tylko za przewóz ich od cetnara 1 fenik, a inne po $1\frac{1}{2}$ fenika. Przesyłka cetn. kartofli z Bydgoszy do Kolonji, kosztuje $14\frac{1}{2}$ sg. (około 80 kr.), zatem w Kolonji nad Renem sprzedają polskie kartofle w znacznej ilości po cenie 1 talara za cetnar. Z pod Gdańska wyprowadzają też wiele kartofli do Holandji. Być może że i Galicja wysłaćby mogła swe kartofle w te strony, gdyby tylko opłata od nich została zniżoną.

— Na targu krakowskim d. 21. lipca płacono mierzycę pszenicy 4.90, żyta 2.85, jęczmienia 2.80, owsa 2.45, grochu 3.05, — wiadro okowity (90 stop. Tr.) 17 złr. 50 kr.

— Na targu lwowskim d. 24. lipca były następujące ceny przeciętne zboża: m. pszenicy 4.80, żyta 1.80, jęczmienia 1.50, hreczki 2.30, owsa 1.77.

Przyjechali d. 24. lipca.

PP. Jędrzejowicz S. z Felsztyna, Ghyka T. z Mołdawy, Tchórznicki K. z Nadyb, Czerwiński J. z Ciemierzowiec, Dylewski M. z Rolowa, Wasylko M. z Słobodzi, Fackiewicz L. z Warszawy, Bokiewicz K. z Sądowej Wiszni, Lencewicz T. z Sulimowa, Kronstein H. z Krechowa.

Wyjechali d. 24. lipca.

PP. Kałmucki J. do Babina, Czerczawa K. do Karlsbadu, Torosiewicz E. do Zastawna, Marszyński L. do Podkamienia, Jankowski H. do Warszawy, Pawlikowski M. do Medyki, hr. Rey M. do Przecławia, Omeciński F. na Wołyń, Cywiński M. do Tełacza, br. Błażowski K. do Nowego Sioła, Krukowiecki F. do Rosji, Lewartowski A. do Haczowa, Rubczyński A. do Stanina, Czermiński S. do Mieczyszczowa.

Kurs lwowski z dnia 24. lipca.

	Dają w. a. zł.	kr.	Żądają zł.	kr.
Dukat holenderski	5	33	5	38
Dukat cesarski	5	36	5	42
Moskiewski półimperyał	9	22	9	35
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	79
Pruski talar kur.	1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	13	75	77
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	92	79	52
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	43	74	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	98	81	55
Akcye kolei żel. gal.	199	17	202	83

Kurs wiedeński z dnia 24 lipca.

	W. a. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	99	95
Akcye banku kredyt. za 200 gl. m. k.	782	—
Londyn 10 funtów sterlingów	[illegible]	
Losy z r. 1860	113	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	—
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 8 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

CZASOPISMO

poświęcone

prawu i umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcją

Członków wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. k. uniwersytecie Jagiellońskim.

Czasopismo to wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcji pod zarządem odpowiedzialnego redaktora prof. dr. Michała Koczyńskiego jest przy ulicy Grodzkiej pod l. 151 na 2. piętrze

Przedpłata wynosi:

w Krakowie . . . rocznie zł. 6 — w. a.
" " . . . półrocznie zł. 3 — "
w państwie austrjac.
z przesyłką poczt. rocznie zł. 6 c. 50 "
półrocznie zł. 3 c. 25 "
w królest. Polskiem rocznie rsr. 5
" " " półrocznie rsr. 3
Dla WX. Poznańs.
i Szląska rocznie tal. 5
półrocznie tal 3

Cena pojedyńczego zeszytu złp. 4.

Przedpłatę przyjmują: Bióro redakcji Czasopisma prawniczo politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny **franco** do Bióra redakcji przy dokładnem wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwej czyli najbliższej poczty.

Redakcja przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycję dla miejscowych prenumeratorów załatwia księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla prenumerantów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy redakcji. Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do redakcji. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i księgarze, którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym bibliografji, zechcą nadesłać redakcji jeden egzemplarz dzieła.

Guter mährischer

Schwaizerkäs

in schönen Laiben 100 Pfd. 26 fl. öster. Whrg. incl. Packung Comptant oder Nachnahme bei

Vincenz Kloss in Olmütz.

419 1—3

L. **Obwieszczenie.** 15350

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, że w celu wydzierżawienia miejskiego prawa propinacyjnego wyszynku na tutejszym dworcu kolei żelaznej na czas od 1. grudnia 1863 po koniec listopada 1864 r. publiczna licytacja dnia 10. września 1863 o 9tej godzinie rano w III. biórze Magistratu przeprowadzoną będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można, które także przy rozpoczęciu licytacji odczytane będą.

Cena fiskalna wynosi złr. 1200 w. a.; wadium 120 złr. a. w.

Lwów dnia 20. lipca 1863.

421 1—3

Sprzedaż nasienia

rzepy Turnipsu

sprzętu p. Andrószewskiego ułatwia handel

J. F. Kleina wdowy i Gebhardta

405 we Lwowie pod l. 232. 3—3

Josef Segalla & Sohn in Lemberg früher in **Stanislau** haben aufgehört unsere Vertreter zu sein, sind daher nicht mehr berechtiget, für uns weder Geschäfte abzuschließen, noch wie immer geartete Zahlungen in Empfang zu nehmen.

Mahler & Eschenbacher in Wien.

2417. —3.

Uwiadomienie dla panów

posiadaczy gorzelń.

Dla rozpocząć się mającej wkrótce *gorzelnianej Campagne* polecam moje nowo konstruowane *spirytusowe apparata* miernicze i metalowe cementowane przykrycia, zaopatrzone certyfikatami.

Całkiem nowe apparata z 4a miarowemi bębenkami dla większych gorzelń polecam, wraz metalowem przykryciem za sztukę po 165 złr.

Całkiem nowe apparata z dwoma miarowemi bębenkami wraz z metalowem przykryciem po 130 złr. Apparata starej konstrukcji, lecz poprawne wraz z metalowem nakryciem po 113 złr. 50 kr. Także są zacementowane apparata wraz z metalowemi nakryciami po 100 złr. Uszkodzone apparata mogą być wymieniane, rachując po 70 złr. za sztukę. Same metalowe nakrycia za sztukę wraz z opakowaniem 16 złr. 50 kr. i 13 złr. 50 kr.

Także na apparata Jaquiera i Rittingera za poprzedniem obstalowaniem zrobione mogą być nakrycia. Wszystkie ceny są na miejscu w Wiedniu obliczone.

Gdy już znaczne obstalunki nadeszły, zapas zostanie wkrótce wyczerpany, dla tego uprasza się panów posiadaczy gorzelń, ażeby swe polecenia wkrótce nadesłali pod napisem: Fabrik, Margarethen Gartengasse Nr. 13 in Wien.

Przy obstalunkach samych nakryć apparatowych potrzeba podać numer apparatu.

Obstalunki przyjmuje pan **Karol Werner we Lwowie.**

412. 2—3. *Reinhold Stumpe.*

CES. KRÓL.  WYŁ. UPRZYW.

RESTITUTIONS-FLUID

372 3—5

Płyn uzdrawiający dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Po poprzedniem praktycznem wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austrjackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztlerskie przesłane, z jak **najlepszym skutkiem** używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbezwładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbicie itp. utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia **przed**, a do powrócenia sił **po większych trudach**

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. wal. austr.

Mniej jak dwie flaszek nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.

Główny skład u F. J. Kwizdy w Korneuburgu,

dokąd się panowie aptekarze i kupcy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. **Składy we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego,** u aptekarzy **Piotra Mikolasza, i Zyg. Rukera** (daw. Tomanka). W BOCHNI u Niedzielskiego, w BRZEŻANACH u Marguliesa, w CZERNIOWCACH u J. Schnircha, w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, w LEŻAJSKU u J. Hirschfelda, w NOWYM SĄCZU u Kosterkiewicza Wdowy, w PRZEMYŚLU u Fr. Gaideczki i Syna, w RADZIECHOWIE A. Jaśkiewicza, w RZESZOWIE u J. Schaitera i Spółki, w SAMBORZE u J. Riedla, w STANISŁAWOWIE u R. Switalskiego, w TARNOWIE u J. Jahna, w TARNOPOLU u A. Morawetza, w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. kr. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całejm onarchji.

Tem niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem, w Lincu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Ruker i B. Stiller; w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składy mają: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kordrębski i Kercel w Brodach pp. W. H. Klöber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnürch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Folticzeni C. Worcel, w Glinianach p. Hełm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Sölcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, w Krakowie p. Stockmar, w Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, we Lwowie p. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Horn i p. Brun, w Lubaczowie p. Maresch, w Łańcucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nablik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p. A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborzy pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mańkowski, w Strumieniu p. Różycki, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski, w Zatorze F. Winnicki, w Limanowie J. Haverland.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki $1\frac{1}{2}$ dolara. 142 (19—0)

Ostrzcżenie

Gdy się okazało, iż weksle z fałszywym podpisem pani Teofili hrabiny Leali kursują, przeto ostrzega się każdego, aby bez dostatecznego przekonania o rzetelności wekslów z podpisem pani Teofili Leali nie nabywał; zarazem wzywa się wierzycieli, którzyby rzetelne żądania jakichbądź wypłat do pani Teofili Leali mieli, aby ze swojemi pretensjami do Wgo Jana Jaruntowskiego w Załanowie obwodzie brzeżańskim się zgłosili.

2—3. *Jan Jaruntowski*

Koncesjonowaną

MAŚĆ CUDOWNA DICKA,

której według wielu poświadczeń użyto z najpomyślniejszym skutkiem, polecam cierpiącej ludzkości w każdej przypadłości ciała. Bliższe szczegóły użycia, objaśnia drukowana kartka dołączona do tej maści. Cena jednego rulonu maści wynosi 30 kr., pół rulonu 20 kr., ¼ rulonu 15 kr. Sprzedaż wyłączna we Lwowie w aptece pod białym orłem Zygmunta Rukera dawniej Tomanka. **Ernest Domsch** w Zyttawie.

346. 5—6.

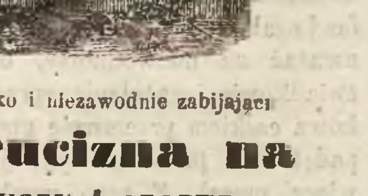
W skutek zezwolenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z Gracu z dnia 31. lipca 1862, l. 13.117 poleca się publiczności

X. Kollera czyszczącą krew konserwę i herbatę.

Obydwa te specifika wypróbowane przez 30letnie doświadczenia, sprawiają lekkie rozwolnienie i odznaczają się skutecznością szczególnie w słabościach pochodzących z zepsucia soków żywotnych. Odłączają one z krwi pomału i radykalnie substancje szkodliwe wtedy nawet, jeżeli są już w istocie zmieszane z sokami, przezco stają się najpewniejszemi środkami w różnych słabościach.

Cena flakonu konserwy 1 złr. 50 kr.
Pakiet herbaty większy 1 " 80 "
" " mniejszy — " 75 "

Za opakowanie 20 ctu. Skład główny w aptece Z. Rukera, dawniej Tomanka. 323 8—12



Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów. —

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we **Lwowie** u Konstantego Iskierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzeszowie** J. Schaittera et Comp., w **Samborze** J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji.

372 3—9

401 Zakład 5—0

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medovy
dyrektor zakładu.

Dobra **Iwanczany i Kurniki** w obwodzie

Tarnopolskim, powiecie Ihrowieckim położone, obejmujące przeszło 800 morgów ornego pola w dobrej glebie pszennej, 200 morgów sianożęci i 150 morgów lasu wraz z gorzelnią, propinacją i młynem, są każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela sam właściciel mieszkający w Worobijówce — poczta Zbaraż.

416. 2—3.

☞ Poszukuje się kupna

realności na Podolu

galicyjskiem w dobrej glebie objętości 60 do 100 morgów.

Adres Z. M. post. rest. Gaje.

418. 2—3.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.

DODATEK do Nr. 138. „GAZETY NARODOWEJ.“

Przegląd.

Wnioski i interpelacje, czynione w parlamencie angielskim w sprawie polskiej, wypływały widocznie z porozumienia z ministerstwem. W sprawach zewnętrznych wszystkie stronnictwa parlamentu angielskiego bywają nadzwyczajnie powolne ministerstwu, osobliwie śród toczących się rokowań dyplomatycznych; tem więcej powolne są stronnictwa, z których większości wyszło ministerstwo. Horsmann, jako whig nie przeciw woli lordów Russela i Palmerstona uczynił swój wniosek, — rzecz cała wraz z cofnięciem wniosku była umówioną. Ministerstwo żądało ufności od narodu w prowadzeniu sprawy polskiej, więc Horsmann cofnął swój wniosek.

Nadzwyczajnie oględne wyjaśnienia, które dali ministrowie, były zupełnie odpowiednie chwili (20. lipca), w której się toczyły narady między trzema dworami o wysłanie równobrzmiącej noty do Petersburga, w którejby życzenia, wyrażone w poprzednich notach, zamieniono na kategoryczne żądania, po których w razie odmowy nie ma nastąpić bezpośrednio wypowiedzenie wojny, lecz jedynie zerwanie stosunków dyplomatycznych. Pomimo tego dziennikarstwo i giełda biorą je za oznaki niepokojące, wojenne.

Dawszy pierwej telegraficzny wyciąg z tych rozpraw, teraz dzisiaj podajemy ważniejsze mowy obszerniej lub w całości.

Dnia 24. lipca znowu w Izbie wyższej lord Clanricarde postawił wniosek, aby przedłożono w Izbie raporta konsularne angielskie, opisujące okrucieństwa moskiewskie w Polsce. Szlachetny lord przytem oświadczył, iż mocarstwa są obowiązane zapobiedz energicznie barbarzyńskiemu prowadzeniu wojny. Lord Russel odpowiedział, iż raportów przedłożyć nie może. Nietylko bowiem nie są one zupełnie dostateczne lecz w razie przedłożenia konsulowie dalszych raportów czynićby nie mogli. A więc w tak czarnych kolorach przedstawiają postępowanie Moskali, iż po ogłoszeniu raportów pobyt konsulów śród Moskali byłby niemożliwy! Odpowiedź podobna jest najsilniejszem potępieniem rządów moskiewskich.

Złożony równocześnie przez lorda Russela raport lorda Napier, o rozmowie jego z księciem Gorczakowem, mianej dnia 18. lipca, a więc już po doręczeniu trzech odpowiedzi moskiewskich, wyjaśnia jeszcze więcej groźną sytuację polityczną. Ks Gorczakow wprost oświadczył, iż Francja i Anglja nie mają żadnego prawa mięszania się w sprawę polską, gdyż to jest sprawa wewnętrzna Moskwy, że gabinet petersburgski odrzuca wszelką interwencję państw zachodnich. Po takiem oświadczeniu wysłanie nowego przedstawienia tych dworów do Petersburga, jest tylko prostą formalnością zakończenia rokowań dyplomatycznych.

Ministerstwo angielskie posuwa się widocznie krok za krokiem ku wytkniętemu celowi, którym jest przygotowanie stopniowe narodu angielskiego do wypadków stanowczych, przekonywanie go, że ministerstwo wszelkich możliwych użyło środków, z największem postępowało umiarkowaniem, aby odwrócić niebespieczeństwo wojny, lecz że pomimo tych usiłowań przy uporze Moskwy rzeczy te były niemożliwe.

Tak samo postępuje cesarz Napoleon w obec narodu francuzkiego, a nie mając parlamentów pod ręką, czyni to za pomocą półurzędowego dziennikarstwa.

Mémorial diplomatique, organ ministerstwa spraw zagranicznych, w numerze swym z d. 25. lipca mówi kategorycznie, że Francja, Anglja i Austrja wyszlą równobrzmiące noty do Petersburga. Lecz noty te nie będą miały formy ultimatu, państwa te jednak oświadczą iż na tem zamykają rokowania dyplomatyczne. Naturalnem więc następstwem tego kroku będzie zerwanie stosunków dyplomatycznych i odwołanie posłów. Takie równobrzmiące noty bez formy ultimatu, są wypływem wytkniętego planu działania: pozostawienia Polski samej sobie, uznania jej stroną wojującą, i zabezpieczenia jej dowozu broni i ochotników. Po postawieniu ultimatum i odrzuceniu go przez Moskwę, trzy mocarstwa musiałyby natychmiast rozpocząć wojnę. Mocarstwa zaś w tym roku, zdaje się, dopiero wtedy rozpocząćby musiały wojnę, gdyby z powodu blokady Bałtyku i Czarnego morza, a może i blokady lądowej, Moskwa sama uderzyła na nich. Okoliczność ta byłaby bardzo pożądaną dla mocarstw zachodnich. Wobec narodów ich byłoby to już niezbitym dowodem, że rządy francuzki i angielski zmuszone zostały do wojny, że Moskwa jest stroną zaczepiającą.

Tymczasem Austrja, wierna swej roli dotychczasowej, unikania niebezpiecznej wojny, w ostatniej chwili ma, czy miała już wystąpić z projektem nowym. Gdy Moskwa odrzuca interwencję trzech dworów i konferencję ośmiu mocarstw, więc Austrja teraz proponować ma załatwienie sprawy na konferencji czterech mocarstw: Francji, Anglji, Austrji i Moskwy! Jeśli to jest prawda, to chodziłoby tu widocznie o podanie Moskwie sposobności wycofania się z swych odmownych odpowiedzi, albo raczej o nową zwłokę, śród której powstanie polskie przy energicznej czynności władz austrjackich i wojsk moskiewskich, mogłoby być finalnie przytłumione i przedmiot sporu usunięty. To, co się dzieje w Galicji, i odpowiedzi na interpelacje w Radzie państwa, zdają się świadczyć, że projekt podobny może istotnie być podniesiony.

Wczorajsza Presse zaprzecza jednak zamiarowi lub istnieniu podobnej propozycji i mówi, iż obecnie toczą się narady, którędy w razie, gdyby do wojny przyszło, wojska francuzkie przechodzić mają do Polski.

Wiadomości z Paryża o przyjęciu odpowiedzi moskiewskiej, są bardzo wojenne. Cesarz miał po przeczytaniu depeszy ks. Gorczakowa powiedzieć: „C'est souverainement ridicule.“ (Odpowiedź ta jest bardzo śmieszną.) Patrie, Siecle, Opinion Nationale uderzają w surmy wojenne. Patrie mówi, iż odpowiedź moskiewska jest aktem oskarzenia trzech dworów, który wkrótce rokowaniom dyplomatycznym położy koniec. Opinion Nationale woła, iż Francuzi muszą iść Polsce w pomoc i zagnać ją do Azji. Journal des Debats wzywa Francję, aby okazała Europie swą bezinteresowność, bo wtedy tylko wojna polska będzie największym i najwięcej stanowczym czynem dziewiętnastego stulecia. Monde pisze: „Moskwa żartuje sobie z Francji.“ Śród tych jednozgodnych objawów dzienników wszelkich stronnictw, miała do Paryża i Londynu nadejść depesza moskiewska, polecająca posłom moskiewskim, aby zażądali od gabinetów francuzkiego i angielskiego rozwiązania wszystkich istniejących we Francji i Anglji komitetów polskich.

Z Wiednia.

Wiedeń dnia 24. lipca

(?) Ława ministerjalna była dziś silnie obsadzona w Izbie niższej, gdyż 6 ministrów na niej zajęło swe miejsca. Prezydent Izby oznajmia, iż wydział finansowy ukonstytuował się i wybrał na swego przewodniczącego ks. Litwinowicza, którego, mówiąc nawiasem, ks. arcybiskup Wierzchlejski na metropolitę bardzo polecał c. k. ministrom; na zastępcę wybrano zaś Tascheka, a na pisarzy ks. Juzyczyńskiego i hr. Wratislawa.

O interpelacjach i wniosku Stamma w następnym liście. Dziś najpierw o najbliżej nas obchodzącej sprawie Langiewicza.

Van der Strass referował wiadomą petycję exdyktatora względem uwolnienia i pozwolenia udania się do Szwajcarji. Nad tą petycą pracował wydział bardzo długo, wzywał na swe posiedzenia kilku ministrów, mianowicie zaś pp. Schmerlinga, Mecserego i Heina. Sprawa szła trudno; wydział jak słychać nie chciał pójść całkowicie za zdaniem ministrów, wyznaczono dwu referentów, jednego — Mendego — do zreferowania prawnej strony sprawy tej, a drugiego — Kurandę — do zreferowania strony politycznej. To wszystko nie ułatwiło rzeczy i postanowiono czekać z ostatecznym referatem na odpowiedź p. Mecserego, którą jako wynik rady ministerjalnej miano dać hr. Kińskiemu na interpelację, wniesioną względem internowania w ogóle. Skoro tedy pan Mecsery, jak to już donosiłem, odpowiedział na wspomnioną interpelację Kińskiego, postanowił więc wydział petycyjny skończyć ten przedmiot i wniósł, aby całą petycję Langiewicza odesłać ministerstwu do właściwego uwzględnienia. Ministerstwo bowiem zastósuje się do okoliczności politycznych, czy będzie i kiedy będzie mogło prośbie tej zadosyćuczynić. Pan Wężyk, członek wydziału petycyjnego, sam jeden sprzeciwiał się położeniu przymiotnika: właściwego, chcąc, aby stało: do uwzględnienia. Przytoczono w czasie referowania petycji w Izbie zobowiązanie się pisemne Langiewicza podczas aresztowania i danie słowa honoru. Przytoczono również zdarzenie z ostatniej wojny włoskiej, gdzie rząd szwajcarski internował przeszło 600 żołnierzy rakuzkich, wypartych na terytorjum szwajcarskie, i urządzono wszystkie motywa swoje tak, iż Langiewicza trzymają jedynie z powodów politycznych. Petycja Langiewicza wywołała w Izbie rozprawy, w których brali udział Rechbauer, Ryger, Zyblikiewicz i Van der Strass, jako sprawozdawca wydziału.

Rechbauer mówił gorąco za zupełnem uwzględnieniem prośby Langiewicza i za puszczeniem go na wolność: starał się on dowieść, iż nie masz prawnej podstawy trzymania jego w areszcie, a ludzkość i interes Austrji wymaga obejść się z nim szlachetnie. Zyblikiewicz tłumaczył Langiewicza od którego właśnie co otrzymał list, w którym mu donosi przyczynę, dla której odwołał swe słowo honoru, dane rządowi. Mówił: „Chcę tylko wyświecić fakt, poruszony przez sprawozdawcę, że Langiewicz cofnął w Tysznowicach słowo dane. Langiewicz dowiedział się o tym zarzucie ze sprawozdań o posiedzeniach wydziału i przysłał mi właśnie przed posiedzeniem list, w którym donosi, że słowo swe cofnął w Tysznowicach dlatego, bo widział się zanadto surowo strzeżonym i szpiegami otoczonym. Czuł się więc obrażonym (oho! na lewej stronie), że nie wierzono jego słowu, dlatego cofnął takowe.“

Ryger jak zawsze, tak i dziś mówił prosto z mosta, cytował §§. 37 i 39 kodeksu karnego i starał się dowieść, iż Langiewicz popełnił zbrodnię, tem bardziej, iż Rząd narodowy nakłada na mieszkańców Galicji podatki i że te się płacą; potem że myśli o dawnej Polsce, do której Galicja należała. Zyblikiewicz zabrawszy powtórnie głos, zbijał przywiedzione przez Rygera jurydyczne wywody, trafnie i dobitnie rzekąc: „Co się tyczy cofniętego słowa, to wytłumaczyłem już petenta; co się zaś tyczy usprawiedliwienia tego, iż go więżą w Jozefsztadzie, to pominął mój poprzednik dr. Ryger, że przytoczone przezeń paragrafy 37 i 39 ustawy karnej odnoszą się tylko do zbrodni prywatnych a nie do zbrodni politycznych. Zbrodnię polityczną może tak Austrjak jak też i cudzoziemiec popełnić tylko przeciw Austrji, a jeżeli n. p. istnieje tu specjalny względem rzeszy Niemieckiej wyjątek w tym kierunku, że także wykroczenia polityczne przeciwko niej popełnione są karygodne w państwie austrjackiem, to jestto właśnie tylko wyjątek, który stwierdza regułę ogólną tem bardziej. Co się tyczy Moskwy wyłącznie, to orzeka prawo, że poddany austrjacki, a zatem i cudzoziemiec ma być tylko wtedy uznany winnym zbrodni zakłócenia spokoju publicznego, jeżeli na terytorjum austrjackiem przedsięwziął czynność nieprzyjaźną ku Moskwie, tego zaś Langiewicz nie uczynił.“

Van der Strass oświadcza, iż wydział niema powodu zarzucania Langiewiczowi jakiej zbrodni i nie czyni tego, przeto dziwi go, zkąd nagle mogła powstać jurydyczna dysertacja Rygera. Cały ten manewr Rygera wydaje nam być ukartowanym cynizmem, przyozdobionym tylko wzmianką mowcy, iż w r. 1831. służył w szeregach polskich, przeciw Moskwie walczących; równie jak orzeczeniem, które raczej wykrzyknikami pustemi nazwać wypada, iż naród polski jest walecznym, wspaniałomyślnym! Gdyby nie Rechbauer, byłby i Ryger milczał i nie wydobywał z swych kosmopolitycznych piersi ukartowanego cynizmu pospolitego. Ale ponieważ wyższe sfery pod tym względem milczały, dlatego natchniony Ryger pleść swe duby musiał, chcąc nie chcąc.

Po tych przemówieniach nie zabrał nikt już więcej głosu, a wniosek wydziału petycyjnego został większością znakomitą przyjęty. Nasi posłowie głosowali za komisją, jeden hr. Potocki nie powstał. Dla czego? nie wiemy. Tak skończyły się rozprawy nad petycją Langiewicza, który, jak to już w przeszłym powiedziałem liście, siedzieć będzie w Josefsztadzie, dopóki ministerstwo chcieć będzie.

Prezydent Izby oświadcza, iż nie może przyszłego posiedzenia oznaczyć, nie mając gotowych projektów do podania pod obrady publiczne. O przyszłem posiedzeniu zawiadomi członków Izby pisemnie i oznaczy porządek dzienny. Zamknięto więc posiedzenie dzisiejsze około 2. godziny po południu. Zdaje się, iż następne posiedzenie odbędzie się gdzieś w wrześniu, a tymczasem kto wie, jakie okoliczności w czasie rzeczonym na jaw wyjdą i wszelką rachubę ludzką w niwec obrócą! Prawie wszyscy posłowie rozjeżdżają się do domu. Utrzymują, iż na następne posiedzenie posłowie nasi zwołają wszystkich kolegów, aby wspólnie znosić przykry ciężar pozostawania w Radzie państwa i zastanowić się nad całem położeniem rzeczy jak najdokładniej. Zaprawdę, postanowienie to posłów naszych musimy pochwalać i oczekujemy skutków kroku tak roztropnego.

Książę Gorczakow do Jego Eks. p. barona Budberga (posła moskiewskiego w Paryżu.)

Petersburg 14. lipca 1863 r.

Panie baronie, książę Montebello udzielił mi notę p. ministra spraw zagranicznych francuzkiego, której odpis załączam.

Oceniališmy uczucia, jakie skłoniły rząd J. c. Mości cesarza Francuzów do przesłania życzeń na korzyść szybkiego załatwienia niespokojności, zaburzających królestwo Polskie. Cieszymy się, widząc, że gabinet tuilleryjski oddaje również słuszność myśli, jaką byliśmy natchnieni, odpowiadając na pierwszy krok jego.

Myśl tą, p. baronie, nie pochodziła tylko z pragnienia, aby zaspokoić życzenie, które nam było wyrażone w formie jak najwięcej przyjacielskiej. Wypływała ona nadto z uczucia solidarności moralnej, która istnieje między wielkiemi mocarstwami, wobec coraz to widoczniejszej czynności żywiołów rewolucyjnych wszystkich krajów, która to czynność koncentruje się obecnie w królestwie polskiem i nadaje tej kwestji charakter europejski.

Winniśmy tem silniej zwrócić uwagę rządu J. M. cesarza Napoleona na ten przedmiot, ponieważ jedno z głównych ognisk tej agitacji znajduje się w Paryżu. Emigracja polska, korzystając z swoich socjalnych stosunków, uorganizowała tam rozległy spisek, mający na celu z jednej strony bałamucić opinję publiczną we Francji przez system bezprzykładnych potwarzy, a z drugiej strony podżegć rozruchy w Królestwie, już to przez pomoc materjalną, już to przez terroryzm komitetu tajemnego, już to szczególniej rozszerzając przekonanie o czynnej interwencji zewnętrznej na korzyść najszaleńszych dążności powstańczych.

Wpływ ten jest dzisiaj głównem źródłem agitacji, która bez niego byłaby stłumiona pod działaniem ustaw, wobec obojętności lub niechęci mas. Tam więc szukać potrzeba przyczyny moralnej, która dąży do przydłużenia przykrego stanu rzeczy, któremuto stanowi położyć jak najszybszy kres pragnie, podobnie jak my, rząd francuzki w imię pokoju i ludzkości. Chcemy wierzyć, iż nie pozwoli on, aby nadużywano jego imienia na korzyść rewolucji w Polsce i Europie.

Te uwagi, p. baronie, określają charakter zaproszenia, jakie wystosowaliśmy do gabinetu tuilleryjskiego; one określają również przedmiot i donioslość wymiany myśli, do której go zaprosiliśmy. Gdy porządek jest silnie zamięszany w jakim kraju, państwa sąsiednie nie mogą pozostać obojętnemi; inne państwa mogą bez wątpienia zajmować się tem, zważając na ogólne bezpieczeństwo. Lecz prawo pozytywne w tym względzie może się tylko opierać na warunkach traktatów istniejących. Z tego to powodu winniśmy wyłączyć nawet od tej zamiany przyjaźnych myśli, jaką ciągnąć dalej jesteśmy skłonni, wszelką aluzję do tych części państwa moskiewskiego, do których nie stosuje się żaden warunek szczególny jakiegokolwiek między-narodowego aktu.

Co się tyczy królestwa polskiego, p. minister spraw zagranicznych francuzki wszedł w nasze zamiary, udzielając nam swoich myśli względem środków, które mogą, według jego zdania, sprowadzić uspokojenie tego kraju. Z zadowolnieniem możemy zaświadczyć, że te myśli idą w kierunku intencji J. c. Mości, jakie wyraziłem w nocie mojej z dnia 14. (26.) kwietnia do p. Brunnowa, i której odpis Wasza Eksc. miałeś polecenie oddać p. Drouin de Lhuys.

Pan minister spraw zagranicznych Francji uznaje sam, iż wiele z tych środków jest częścią planu, jaki sobie nasz dostojny monarcha nakreślił. Dodam, że większa część już jest zadekretowana rozkazami cesarskiemi, lub przygotowana w dalszem rozwinięciu, jakie sobie J. c. Mość pozostawił i którego myśl była jasno oznaczoną.

Winienem mimo tego przypomnieć, że doświadczenie wyraźnie okazało, jak złudnem byłoby rachowanie na skuteczność tych środków w celu moralnego uspokojenia królestwa polskiego, zanim porządek materjalny i uszanowanie zwierzchności nie będą tam przywrócone.

Jak długo trwać będą obecne nieporządki, jak długo mianowicie istnieć będzie nadzieja interwencji zewnętrznej, która jest najsilniejszą podnietą powstania, tak długo skutkiem tego położenia będzie niewątpliwie z jednej strony trudność zastosowania środków, przedsięwziętych przez rząd cesarski, z drugiej strony odrzucenie ich przez powstańców polskich, chociażby nawet otrzymały całą rozciągłość, wskazaną przez pana ministra spraw zagranicznych francuzkiego. Z pewnością powiedzieć można, że nie sześć artykułów, wspomnionych w nocie pana Drouyn de Lhuys — a które mieszczą amnestje, autonomię administracyjną i reprezentację narodową, w części już wprowadzone w królestwie — wytrącą oręż z rąk powstańców. Ujrzą oni w nich raczej krok jeden ku stałemu celowi ich nadziei i wysileń, a którym jest doprowadzenie sympatyj, jakie im z zewnątrz okazują, do interwencji czynnej na korzyść ich pragnień przesadzonych. Ujrzą oni w nich zachęcenie do wytrwania w obecnej postawie. Rezultat, jaki z nich wyciągną, będzie wprost przeciwnym zamierzonemu. Będzie on zmierzał do przedłużenia i pogorszenia przykrego stanu rzeczy, któremu położyć szybko koniec pragnie tak rząd francuzki jak i gabinet cesarski.

Znajdujemy prócz tego w nocie p. Drouyn de Lhuys dwie inne myśli: mianowicie tymczasowej pacyfikacji, zasadzającej się na utrzymaniu statu quo wojskowego, i myśl konferencji ośmiu mocarstw podpisujących akt ogólny kongresu wiedeńskiego 27. maja (9. czerwca) 1815 roku.

Co się tyczy pierwszej myśli, jakkolwiek gorącą jest nasza chęć, aby najprędzej ustał

krwi rozlew, mamy trudność w zdaniu sobie ścisłego rachunku co do ważności praktycznej tego środka. Mniemamy, że rząd francuzki nie doznałby mniejszych od nas trudności, gdyby mu przyszło ściślej oznaczyć charakter, doniosłość i sposób wykonania układu jakiegokolwiek, mającego na celu oznaczyć statu quo wojskowe, które niemoże istnieć między rządem legalnie ukonstytuowanym, opartym na armji regularnej, a komitetem tajemnym, opartym na teroryzmie, działającym przez zbrodnie i posługującym się bandami buntowników rozrzuconemi w lasach. Między podobnemi żywiołami jest tylko możebną jedna tranzakcja, któraby była zgodną z wymogami porządku, z godnością cesarza, z uczuciami narodu i wojsk moskiewskich: a tą jest poddanie się powstańców. Gdy to nastąpi, nasz dostojny monarcha pójdzie za natchnieniami swej łaskawości, ograniczając się jedynie ścisłemi obowiązkami panującego.

Co się tyczy drugiej myśli, to jest konferencji, nie zaprzeczamy bynajmniej państwom podpisującym akt ogólny wiedeński 27. maja (9. czerwca) 1815 r. prawa wykładania, według ich własnego przekonania, wyrazów traktatu, w którym brały udział.

Chociaż wszystko było już powiedziane względem artykułu pierwszego tego traktatu, a nic przyniosło rezultatu praktycznego, mimo tego jesteśmy zawsze skłonni, przyjąć w duchu pojednawczym wszelkie myśli, jakie by nam były zakomunikowane drogą zwykłych stosunków dyplomatycznych.

Lecz wezwanie do konferencji przeszłoby daleko granicę tego prawa wykładu. Takie zgromadzenie, mające za przedmiot roztrząsanie pytań odnoszących się do szczegółów administracji wewnętrznej, stanowiłoby bezpośrednie wmieszanie się, jakiego wielkie mocarstwo niemoże dozwolić, tem więcej, gdy wmieszanie się to nie jest odpowiednie ani duchowi ani literze istniejących traktatów. Nadto, iż zamiast przyczynić się do celu uspokojenia, jaki jest założony, uczyniłoby tylko powstańców więcej nieprzystępnymi a rząd mniej szanowanym.

Porządek, w jakim postępowano w 1815 roku, zdaje nam się wskazywać jasno naturę układów, które mogą rozpocząć się o kwestjach, dotykających z jednej strony interesu ogólnego, a z drugiej szczegółów administracyjnych, tyczących się wyłącznie państw sąsiednich. W owej epoce ta różnica była praktycznie ustanowioną między obu kategorjami interesów. Pierwsze były przedmiotem układów oddzielnych między dworami rosyjskim, austrjackim i pruskim, między którymi tradycja historyczna, nieustanne stosunki i bezpośrednie sąsiedztwo utworzyły ścisłą solidarność. Wszelkie układy, przeznaczone do uregulowania administracji wewnętrznej i wzajemnych stosunków ziem polskich, poddanych ich panowaniu w czasie kongresu wiedeńskiego, zapisane były w szczegółowych traktatach, zawartych bezpośrednio między trzema dworami 21. kwietnia (3. maja) 1815 roku. Były one następnie uzupełniane szeregiem układów specjalnych za każdym razem, gdy okoliczności tego wymagały. Zasady ogólne, wspomniane w tych traktatach a które mogły interesować całą Europę, były jedynie zamieszczone w akcie kongresu wiedeńskiego, opatrzonym 27. maja (9. czerwca), podpisami wszystkich mocarstw powołanych na kongres.

Dzisiaj nie idzie o te zasady ogólne. Lecz szczegóły administracyjne i układy wewnętrzne dostarczyłyby użytecznego przedmiotu do umów między trzema dworami w celu, aby położenie ich posiadłości polskich, do których stosują się warunki traktatu z 1815. r., pogodzić z teraźniejszemi potrzebami i postępem czasu. Gabinet cesarski oświadcza się od dziś dnia gotowym wejść w podobne umowy z gabinetami wiedeńskim i berlińskim.

Nie możesz dosyć powtarzać p. baronie: że rozwiązanie bolesnego położenia, które nas niemniej dotyka jak rząd J. c. Mości cesarza Francuzów, może wypłynąć z jednej strony i przedewszystkiem z dobroczynnych zamiarów, jakiemi natchniony jest nasz dostojny monarcha przez swą troskliwość o dobry byt królestwa Polskiego tak samo, jak i o reszte swego państwa, a z drugiej strony przez czynność solidarną innych wielkich mocarstw w celu zwichnienia knowań partji, która pragnie zaburzyć cały ląd stały europejski.

Zewnątrz tych żywiołów, niezbędnych do praktycznego rozwiązania kwestji, znajdują się jedynie zagmatwania niebezpieczne dla przyszłości królestwa Polskiego i dla pokoju powszechnego, lub też wszystkie usiłowania partji, gotowej poświęcić pokój swej ojczyzny i Europy dla urzeczywistnienia swych projektów urojonych.

Niezgoda między gabinetami może być najskuteczniejszą dźwignią porządku i pojednania, które zwraca uwagę tychże gabinetów; zgoda zaś między niemi, może najlepiej temu dziełu usłużyć.

Dlategoto wyraziliśmy rządowi J. c. M. cesarza Francuzów pragnienie nasze, osiągnienia tego wzajemnemi przyjacielskiemi objaśnieniami. Różnica między naszemi wzajemnemi sądami nie jest tak wyraźna, abyśmy mieli porzucić te nadzieję. Rękojmię tej nadziei upatrujemy w bystrości z jaką J. c. M. cesarz Francuzów umie oceniać interesa Francji i Europy, niemniej w ufności jaką p. minister spraw zagranicznych francuski okazuje względem usposobień objawionych przez wszystkie akta panowania naszego dostojnego monarchy.

Racz pan odczytać niniejszą notę p. Drouin de Lhuys i pozostawić jej odpis w rękach Jego Ekscelencji.

Racz przyjąć, panie baronie, zapewnienie mego wysokiego poważania.

Gorczakow.

Rozprawy w parlamencję angielskim d. 20. lipca.

Horsmann wnosi następującą rezolucję: „Postanowieniom, przez traktat wiedeński względem Polski powziętym, nie udało się zapewnić Polsce dobrych rządów, a wszelkie dalsze próby poddania Polski znowu warunkom owego traktatu, sprowadzą nieodzownie dla Polski nieszczęście a dla Europy kłopot i niebezpieczeństwo."

Na poparcie tej rezolucji ma mowę długą, ale pełną ognia, której szkic dajemy. Czytałem, rzecze — korespondencję dyplomatyczną, przedłożoną parlamentowi z uczuciem wzmagającego się ciągle zdziwienia i trwogi. Korespondencja ta jest wstępem do dziejów, które się dopiero przygotowują. Stawia ona Anglję w dylemat, z którego niepodobieństwem będzie wyjść, i pokaże się, że Anglja uczyniła albo za wiele albo za mało. Przed laty 50 bezmała, Austrja, Prusy, Francja i Anglja uznały zgodnie, że odbudowanie Polski niepodległej jest nietylko możebnem, lecz dla bezpieczeństwa Europy koniecznem. Gdy pomimo to w r. 1815 utworzono tak zwaną Polskę kongresową, lord Castlereagh przepowiadał, że kompromis ten okaże się ułudą. Eksperyment bowiem związania konstytucyjnej Polski z Moskwą, despotycznie rządzoną, musiał się koniecznie nie udać, a wysunięciem granic moskiewskich ku Wiedniowi i Berlinowi, Austrja i Prusy musiały stracić swoją samodzielność. Przepowiednia ta z r. 1815 grozi sprawdzeniem się w r. 1863. Choć ludzie powierzchownie biorący rzeczy utrzymują, że Moskwa słaba, to przecież Moskwa nieprzestała być niebezpieczną dla Europy. Niechaj tylko dobrą siecią kolei żelaznych przezwycięży swą najsłabszą stronę, rozległość ogromną, a stanie się znowu tak straszną jak kiedykolwiek. By poprawić błędy i grzechy r. 1815, nie uczyniono nic dotąd, a połowiczności dyplomatyczne z r. 1831. powtórzyły się znowu. Przed 30 laty Anglja miała gorzką nauczkę, że interwencja dyplomatyczna bez poparcia należytego, musi kończyć się klęską haniebną, a narodowi ciemiężonemu, na którego korzyść się interweniuje, przynosi tylko krzywdę. Dziś dyplomacja angielska tylko do pewnego punktu powtórzyła rolę swoję z r. 1831. Depesza z d. 10. kwietnia wskazuje na ukrytą w głębi możność wojny. Pełne to znaczenia słowo nie omieszkało dodać odwagi i podniety Polakom walczącym, a rządowi angielskiemu nałożyło niezaprzeczenie wielką odpowiedzialność. Powtóre Anglia stawiąc obok sześciu punktów austrjackich, warunek zawieszenia broni i konferencji, uchroniła się od niebezpieczeństwa zostania narzędziem Moskwy i zdrajcą Polaków (politykę Austrji posądza mowca o nieszczerość — przeto ustęp ten musimy opuścić; p. r.). Dzięki warunkom angielskim, odpowiedź Gorczakowa wypadła odmownie, a teraz chodzi o to, by drogą rozpoczętą kroczyć dalej mężnie. Powrót lub cofanie się będzie hańbą. Moskwa nie zważała na zobowiązania wzięte w r. 1815. Car był królem polskim na mocy traktatu wiedeńskiego. Odkąd rozdarł ten traktat i powołuje się na swoje prawo zdobyczy i przemocy politycznej — nie może prawnie być uważany za króla polskiego. Europa z Anglią na czele jest opiekunką Polski, albowiem uchwałą mocarstw, a osobliwie wdaniem się Anglii, Polskę rzucono na pastwę Moskwie. Czyż Włochom nie przyznano prawa do wyboru rządów własnych; a wobec Polski, która walczy tak długo i tak bohatersko, godziż się postępować wedle innej zasady? Jeszcze jest jeden środek oswobodzenia Polskę bez krwi rozlewu. Jeżeli Austrja zechce się zrzec Galicji, a Prusy Poznańskiego, — Polskę odbudować bez użycia oręży. Jeżeli Austrja wzbrania się od tego, a Anglia się chwieje i zwleka, natenczas trudno powiedzieć, jak sobie postąpi Francja. Nie zapominajmy, że sympatje dla Polski potężne są bardzo we Francji — i to właśnie czyni zaszczyt narodowi francuzkiemu. Pamiętajmy, że cesarz Francuzów wywiadywał się w Turynie, czy może otrzymać z tamtąd na pewny wypadek korpus 60tysięczny wojska. Zaklinam przeto szlachetnego lorda u steru rządu, by użył swego wpływu wielkiego, ku ułatwieniu restauracji Polski niepodległej.

P. minister Gladstone wzywa Izbę, aby pozostawiła kwestję w rękach rządu, którego postępowanie dowodzi, iż ma prawo do zaufania kraju.

Lord Palmerston: Mowa wielce szanownego przyjaciela mego, który postawił wniosek, wydaje mi się, pomimo okazania zwykłego talentu mowcy i pomimo natężonej uwagi z jaką jej Izba słuchała, jednak nie być co do treści tak konsekwentną, jak jego mowy zwykle bywają. Nie zgadzała się nawet z samym wnioskiem. Na początku mowy ganił wielce szanowny przyjaciel mój, rząd z roku 1831 i mnie jako organ tego rządu, z powodu dyplomatycznego wmieszania się naszego w sprawy Polski. Wielce szanowny mój przyjaciel zarzucał rządowi nieśmiałość, ponieważ w polityce swej nie posunął się aż do rozstrzygania orężem. (Horsman: Uznałem wszystko dobrem, co rząd uczynił w. r. 1831). Dobrze, ale wielce szanowny mój przyjaciel posunął się jeszcze dalej. Mocno mnie cieszy, że się na to zgadza, cośmy w r. 1831 uczynili, i oddał zaprawdę postępowaniu w obecnej okoliczności mego szlachetnego przyjaciela (Russella) wielką pochwałę, powiedziawszy, iż to wielkim jest tryumfem dyplomatycznym, iżeśmy pozyskali udział prawie wszystkich mocarstw europejskich co się tycze propozycyj, uczynionych Rosji ze względu na Polskę. Lecz zdaje mi się, że główną treść mowy stanowi owo pojęcie, że same dyplomatyczne przedstawienia na nic się nie przydadzą, jeźli nie mają siły materjalnej w odwodzie. Mowca nie uznał, jak mi się zdawało, potęgi opinii publicznej. Tymczasem ja zawsze miałem to przekonanie, że potęga opinii publicznej prawie dorównywa potędze oręża; i nie ma wątpliwości, że opinja publiczna ogromny wpływ wywiera na postępowanie pojedyńczych ludzi i rządów. Wypadki stawiają zaprawdę uderzający dowód jej potęgi, kiedy podczas rokowań w latach 1831 i 1832 rząd rosyjski wszelkiego nam zaprzeczył prawa, robienia mu na mocy traktatu z r. 1815 jakichkolwiek przedstawień odnoszących się do spraw Polski. Utrzymywał, że Rosja Polskę po rewolucji powtórnie zdobyła, a to zdobycie znosi traktat z r. 1815. Twierdzi zatem rząd rosyjski, iż mięszanie się w sprawy Polski jest mięszaniem się w wewnętrzne sprawy Rosji, i że dla tego nie mamy prawa zajmować się rzeczami, które tylko samego cesarza rosyjskiego obchodzą. Obecnie jest zapatrywanie się Rosji zupełnie inne. Ulegając zbiorowej opinji tylu mocarstw europejskich, jest Rosja gotową wdać się w rokowania o Polsce, trzymając się granic traktatem zakreślonych. Tem pozyskano już krok wielki, a są widoki jesze lepszego stanu rzeczy, niż się tego spodziewać było można po dawniejszem zapatrywaniu się Rosji. Istotnie prawdą jest, że postanowienia wiedeńskiego traktatu są dwojakiej natury, ponieważ się odnoszą jedne do królestwa Polskiego, drugie do tych Polaków, którzy są poddanymi Austrji, Prus i Rosji, a że Polska przez koronę z Rosją połączoną została, rzecz jasna, iż ten paragraf odnosił się do poddanych w niegdyś polskich prowincjach, do Rosji wcielonych. Mówią, że Anglja na wiedeńskim kongresie głównie ku temu się przyczyniła, iż Polskę Rosji wydano. W rzeczywistości zaś tak się ma rzecz owa: cesarz rosyjski miał wówczas w Polsce liczne wojska i uparł się przy tem, ażeby Polskę zatrzymać. Nie Anglja oddała Polskę Moskwie, ale Moskwa sama Polskę zajęła i zdobyła i wzbraniała się oddać ją, a traktat wiedeński był najlepszem załatwieniem, jakie wśród ówczesnych okoliczności przedsiąwziąść było można. Załatwienie owo przedsięwziął cesarz rosyjski w interesie Polaków, ponieważ go książę Czartoryski na to naprowadził, i zamyślał nadać Polakom wolnomyślną konstytucję, przytem miał zamiar wcielić wielką część dawniej zabranych prowincji polskich, które teraz należą do państwa rosyjskiego. Utrzymują niektórzy, iż niepodobieństwem jest, ażeby obok despotycznego rządu w Moskwie mogła w Polsce istnieć wolna parlamentarna konstytucja. Prawda w tem twierdzeniu nie jest dla mnie jasną. Nie było to owo niepodobieństwo, co wstrzymało od nadania konstytucji polskiej mocy obowiązującej; ale dowolne skłonności ówczesnego w. ks. Konstantego i zmiana usposobienia cesarza rosyjskiego, które spowodowały zawieszenie konstytucji a zaprowadzenie tyrańskich rządów samowoli, jakie zastąpiły miejsce ustanowionych przez traktat wiedeński. To doprowadziło do rewolucji w r. 1831. Otoż powiadają nam dalej, że teraz nie mamy innego wyboru, tylko albo pozostać zupełnie biernymi, albo domagać się przywrócenia Polski w pierwotnych jej granicach. Nie ma wątpliwości, że gdyby wszystkie mocarstwa europejskie były gotowe do prowadzenia wojny przeciw Moskwie, aby ją zmusić do wydania wszystkiego, cokolwiek Polsce zabrała, znajdowałbym to łatwem do pojęcia, iżby przywrócenie Polski w jej naturalnych granicach mogło być pożądanem. Ale tymczasem jasną jest rzeczą, że tego celu namową osięgnąć nie można lecz, gdyby go w ogóle osiągnąć można było, to przemocą. Jedyną zasadą i podstawą, z jakiej my lub inne mocarstwa europejskie do Moskwy przemawiać mają prawo, jest traktat wiedeński. Ten nas upoważnia do żądania, iż pewne urządzenia w królestwie Polskiem zaprowadzone być powinny; lecz skoro tylko wystąpimy po za ten traktat i zażądamy od Moskwy przywrócenia oddzielnego królestwa Polskiego, nie będziemy dla takich żądań mieli podstawy prawnej i moglibyśmy żądania naszego tylko przez szczęśliwą wojnę dopiąć, a na wojnę nie jest rząd zdecydowany. Rezolucja żąda, abyśmy Moskwie oświadczyli że traktat wiedeński ze względu na Polskę już nie istnieje. Wyzulibyśmy się tym sposobem z prawa, które obecnie posiadamy, prawa robienia Moskwie przedstawień względem obchodzenia się z Polską. Nie pojmuję, w jaki sposób dopomoglibyśmy przez to Polakom; teraz jesteśmy uprawnieni do przedstawienia Moskwie, że pewnych traktatem zastrzeżonych zobowiązań niedotrzymała; skoro zaś tylko oświadczymy Moskwie, że traktat nieistnieje, powie ona: Dobrze, więc już nie na mocy traktatów Polskę posiadam, ale prawem zdobyczy, moją ona jest prawem oręża, niech się jej dotknie, kto ma ochotę; mam ja to samo prawo trzymać ją w posiadaniu bez wszelkich warunków, jak każdą cząstkę Moskwy. Według mego zdania nie byłoby ztąd żadnej korzyści dla Polaków; oddalibyśmy ich owszem ze związanemi rękoma i nogami jenerałowi Murawiewowi, albo jakiemu innemu, któregoby Moskwa nad nimi postawiła. Spodziewam się więc, że Izba wniosku tego nie przyjmie a przyjęcie go uważałaby jako postanowienie bardzo niedołężne i bezsilne. Opinja parlamentu i kraju jako też Europy domaga się głośno, ażeby Moskwie uczynić jakieś przedstawienie. Lecz nie jestem bynajmniej tego zdania, iż nie należy nigdy czynić przedstawień albo w rokowanie się wdawać, jeśli się nie jest zdecydowanym, natychmiast się uciekać do rozstrzygania orężem, w razie nieosięgnienia celu na drodze dyplomatycznej. Tym sposobem ustałyby wszelkie rokowania pomiędzy narodami, i zaprawdę też nie jest to reguła, ani u państw, ani u pojedyńczych osób. Powiedziano, że propozycja zawieszenia broni wcale nie praktyczną, ja zaś sądzę, że gdyby kroków nieprzyjacielskich na niejaki czas zaprzestano, mogłyby nastąpić rokowania i upodobnić jakiekolwiek załatwienie. Słyszeliśmy, że jeśliby rząd moskiewski zazwolił na zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, czego niestety nie czyni, oświadczył się rewolucyjny rząd polski gotowym, zezwolić na konferencją, z warunkiem, iż on także będzie reprezentowany. Czyliżby ci, którym te komunikacje polskie są dostępne, z tego samego zródła, czy ono tajne czy nie, uzyskać nie mogli zapewnienia, któreby, jeśli rząd moskiewski gotowym się oświadczy zaprzestać kroków nieprzyjacielskich, z drugiej strony takie samo zawierało przyrzeczenie, tak iżby rozlew krwi zatamować? „Wydaje mi się, że to przynajmniej próby warto, i bylibyśmy zaniedbali obowiązku naszego, gdybyśmy pomiędzy propozycjami naszemi nie byli podali i rozejmu. Niechaj na Moskwie ciąży odpowiedzialność opierania się temuż. Zdaje mi się, iż nie można przedsięwziąć żadnych korzystnych rokowań o wykonanie innych punktów, jeśli się nie położy tamy rozlewowi krwi, w ten czy ów sposób. Izba nie zechce się spodziewać, ażeby rząd już teraz wypowiedział, jakiego się w tej sprawie chwyci postępowania; tyle tylko powiedzieć mi wypada, że ponieważeśmy notę naszą do Moskwy wysłali wspólnie z rządami Francji i Austrji, naszym będzie obowiązkiem umówić się z temi rządami o odpowiedź, jaką każdy z trzech rządów od Moskwy odebrał, i jestem przekonany, że zachowanie się nasze, jakiekolwiek ono będzie, Izba i kraj za dobre uznają.

Bójka z żydami. Miasto nasze było wczoraj widownią pożałowania godnego zajścia. Najniepozorniejszy wypadek, powalenie się na ulicy Wałowej chorego konia, zgromadził w jedno miejsce znaczną liczbę ludzi. Jak zwykle, największy kontyngent do tego towarzystwa ciekawych dostarczyli uliczniki, żydzi i chrześcjanie. Od dwóch dni obiegała po mieście wieść, iż żydzi w szynku pewnym na Zarwanicy ubili jednego piekarza chrześcianina. Ile mogliśmy się dowiedzieć, wieść ta była zupełnie fałszywą, gdyż najprzód nikogo nie zabito, lecz tylko piekarz jeden pijany miał bójkę w piątek wieczór w szynku Naftuły Toepfera, przy Nowej ulicy, a powtóre, jak się pokazuje, wcale nie z żydami, lecz z kolegami swymi chrześcianami bił się tenże piekarz, a gdy nadszedł patrol, padł na ziemię, udając nieżywego. Wieść jednak owa, rozszerzona między pospólstwem, dała powód przy zetknięciu się obu przeciwnych żywiołów z powodu owego wypadku z koniem, zrazu do ustnych swarów i zatargów, a następnie do formalnej bitwy ulicznej. Rzecz nie była by zapewne przybrała większych rozmiarów, gdyby kawałek cegły, który padł z kamienicy jednej żydowskiej przy ulicy Wałowej, nie był trafił kanoniera stojącego na ulicy. Ten ugodzony niespodzianym pociskiem chciał wziąść odwet na żydach, lecz żydzi opadli go przeważnemi siłami i jak mówią, przewagę tę swoję dali mu dotkliwie uczuć. Mszcząc się za zniewagę kanoniera, kilku kolegów jego przybrawszy do pomocy znaczny zastęp uliczników, przedsięwzięło regularną kampanję przeciw szynkom domów żydowskich, wytłukując je po kolei na Zarwanicy i przyległych ulicach Nowej i Wałowej. Nieustający prawie od godziny 3 do 6 grad kamieni i odłamków muru czynił niebezpiecznym przystęp na te ulice. W końcu cała czynność wojenna skoncentrowała się na jednej kamienicy przy Wałowej ulicy, z której jak twierdzono, padł ów fatalny pocisk na kanoniera. Żołnierze byli już tu tylko niemymi świadkami. Przez pół godziny przynajmniej kamienica ta była w najściślejszem znaczeniu słowa bombardowaną. Nie tylko powytłukiwano w niej wszystkie prawie szyby na pierwszem i drugiem piętrze, lecz nawet powyłamywano okiennice na dole, tak wielkiego kalibru były pociski. Że i wnętrze pokoi, mianowicie zwierciadła i w ogóle meble, przytem znacznie ucierpiały, jest łatwem do pojęcia. Rzecz ledwie do uwierzenia, iż coś podobnego dziać się mogło w samym środku stołecznego miasta, którego policja w innych sprawach daje dowody takiej gorliwości służbowej! Ledwie koło godziny szóstej nadeszły patrole i porozpędzały uliczników. Zaalarmowana temi wypadkami ludność zaczęła się jednak coraz liczniej kupić po ulicach. To dało powód do wystąpienia bardzo licznych patroli wojskowych i policjantów. W niektórych nawet miejscach, chociaż odległych od placu boju, zamknięto przystęp do ulic, przyczem organa bezpieczeństwa nie najgrzeczniej z publicznością się obchodziły. Do zmroku uspokoiło się nareszcie miasto zupełnie. Przykro nam przychodzi podnosić ten wypadek, wolelibyśmy byli zachować o nim zupełne milczenie, aby smutnej sprawy nie rozmazywać i nie rozgłaszać więcej, lecz obowiązek dziennikarski nie pozwoli nam tego. Więc gdy w przyległych ziemiach polskich bracia nasi chrześcjańskiego i mojżeszowego wyznania przelewają wspólnie krew swoję na ołtarzu ojczyzny, gdy ojczyzna ta dąży do odrodzenia, w którem wszystkie stany i wyznania mają się zrównać i pobratać na wieki, u nas tutaj mamy być drażnieni nawzajem tak niemiłemi, tak ubliżającemi godności narodu burdami! Tem bardziej winniśmy skarcić tę swawolę, iż podobne wypadki nie są u nas rzeczą nową, lecz od czasu do czasu, chociaż na mniejszą skalę, pojawiały się do ostatnich jeszcze dni dosyć często. Na tak zastarzałą chorobę jedynym środkiem byłby tylko odpowiedni wpływ starszych osób, mających dozór i opiekę nad niedojrzałą młodzieżą rzemieślniczą i szkolną.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 22. b. m. pułkownik Łajchte, srogi za Mikołaja inkwizytor w cytadeli, a teraz powołany znowu na tę godność, został d. 22. b. m. o 5 godz. z rana w Warszawie ukarany śmiercią przez trybunał narodowy.

Dnia 25. b. m. miano stracić w Warszawie mniemanych żandarmów narodowych, obywateli Hajnego, Stefanowskiego, Zawistowskiego i Nowickiego. Dnia 21. b. m. aresztowano w Warszawie, jak pisze Schl. Ztg., jednego z wyższych urzędników Rządu narodowego i znaleźć miano przy nim spis wszystkich urzędników podrzędnych policji narodowej w Warszawie. Na dworcu kolei żelaznej zasiadła teraz komisja żandarmska pod naczelnictwem pułkownika Rozpopowa do rewizji podróżnych.

Najnowsze rozporządzenie Murawiewa nakazuje brać 10 % kontrybucji i od szlachty moskiewskiej na Litwie, jeśli który z nich okazał się nie dość gorliwym i wiernym dla cara.

Z Bukaresztu donoszą że książę Kuza uwolnił w niewolę wziętych Polaków. Ci wysłali swego dowódzcę, pułkownika Miłkowskiego do Bukaresztu, by złożył księciu podziękowanie. Książę Kuza przyjął Miłkowskiego.

Polacy wracają do Turcji. W całej Rumunii urządzono składki na wsparcie rodzin rannych lub poległych żołnierzy.

Z Petersburga donoszą, iż ma wyjść ukaz, zaprowadzający rodzaj reprezentacji stanowej z głosem doradczym.

Z Berlina donoszą, iż tam mnożą się tajne pisma i karykatury, rzucające się bezwzględnie na króla i ministrów.

W obozie pod Chalons na wiadomość o zuchwałej depeszy Gorczakowa, wybuchł rokosz między wojskiem francuskiem. Żołnierze domagali się gwałtownie, by ich bezzwłocznie wiedziono do Polski. Marszałek Baraguay d'Hilliers zwołał radę wojenną i musiał użyć surowych środków dla przywrócenia porządku.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.